

WOŚP zagra na małe i chore brzuszki. Jakie są największe potrzeby dziecięcej gastroenterologii? **str. 2**



21-latek zatrzymany po bójkę we Wnorach Wiechach trafił do aresztu. Grozi mu nawet dożywocie str. 3

Rolnicy wyjadą na drogi. We wtorek w całej Polsce, także w Podlaskiem, odbędą się protesty **str. 6**

Nr ISSN 0137-9488

Nr indeksu 350133



PODLASKIE PREZES SPÓŁKI KOMUNIKACYJNEJ ZAPEWNI, ŻE JEST OTWARTY NA WSPÓŁPRACĘ Z SAMORZĄDAMI

Od stycznia znika 96 kursów PKS Nova

Transport
Andrzej Matys

Informujemy, że sprzedaż biletów miesięcznych na wskazane poniżej połączenia na miesiąc styczeń zostaje zakończona - taki komunikat pojawił się na stronie spółki komunikacyjnej samorządu województwa podlaskiego. Okazuje się, że wraz z nowym rokiem - czyli od 1 stycznia 2026 roku - PKS NOVA aktualizuje rozkład jazdy. I wymienione na liście kursy - jest ich niemal 100 - już nie wyjadą.

Decyzja, którą podjął prezes Zbigniew Wojno, dotyczy 96 połączeń realizowanych w czterech regionach obsługiwanych przez autobusy PKS Nova (Centralny - 69 linii, Północny - 9, Południowy - 4 i Wschodni - 14 połączeń).

Większość z nich odbywa się w dni robocze, ale wśród wykluczonych są i połączenia realizowane w soboty i niedziele. Najwięcej cięć dotyczących sprzedaży biletów miesięcznych obejmie połączenia w Regionie Centralnym między Białymstokiem, a m.in. Ła-

pami, Michałowem, Gródkiem, Czarną Białostocką czy Dąbrową Białostocką.

Kursy nie wyjadą

- Kursy, które znalazły się na liście, od 1 stycznia nie wyjadą. Napisaliśmy o biletach miesięcznych, bo ludzie kupują wcześniej i pytali o nie. W styczniu nie będzie sprzedaży miesięcznych na te kursy, a co będzie dalej to zależy od samorządów. Skończył się nabór na środki z FRPA, ale gminy i powiaty mogą tworzyć linie użyteczności publicznej, czyli dopłacać różnicę po naszej sprzedaży biletów - tłumaczy rzecznik prasowa PKS Nova Olga Marszałek i dodaje, że lista zawiera wszystkie najbardziej nierentowne połączenia: - Na ten moment nie ma planu, by ponownie likwidować lub zawieszać tak wiele połączeń.

Jednocześnie na swojej stronie internetowej spółka przypomniała, że jest przewoźnikiem, który realizuje połączenia na zlecenie samorządów oraz że przeprowadziła analizę rentowności linii w poszczególnych regionach. - Od wielu miesięcy informowaliśmy samorządy o złej sytuacji finan-

sowej przewoźników, wskazując, że część połączeń nie może być dalej realizowana wyłącznie ze sprzedaży biletów. W ramach współpracy samorządy otrzymały propozycje wsparcia, w tym kompleksową pomoc w pozyskaniu środków z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych, umożliwiających dalszą realizację połączeń. W gminach i powiatach, które nie podjęły działań, realizacja wybranych kursów zostanie czasowo wstrzymana - napisał spółki prezes PKS Nova Zbigniew Wojno i zapewnił, że jest otwarty na współpracę z samorządami i wspólne rozwiązania, które zapewnią transport publiczny w regionie.

Jednak samorządowcy, z którymi rozmawialiśmy, zwracają uwagę na ceny proponowane przez PKS Nova. Np. w jednym z konkursów ofert prywatni przewoźnicy (za dowóz dzieci niepełnosprawnych w tym roku szkolnym) zgłosili samorządowi stawki brutto od 447 zł do 680 zł, zaś PKS Nova - 918 zł. W dodatku, w kolejnych odsłonach konkursu stawki „prywatniarzy” spadały, a oferta PKS Nova urosła do 1080 zł brutto.

Dodajmy, że spółka komunikacyjna samorządu - w ramach tzw. optymalizacji tras - już we wrześniu mocno ograniczyła połączenia m.in. w powiatach zambrowskim i wysokomazowieckim. Argumentem było coraz mniejsze zainteresowanie pasażerów i brak zaangażowania samorządów w utrzymanie przewozów.

- Jak się ma biedę to szuka się winnych. Prezes PKS Nova powinien lepiej dbać o biznes, który prowadzi - mówił we wrześniu „Współczesnej” burmistrz Wysokiego Mazowieckiego Jarosław Siekierko i dodawał, że oferty spółki były zwykle dużo droższe niż innych przewoźników.

Związkowiec: Mamy wykluczenie komunikacyjne

- Na początek 2026 roku pan Zbigniew Wojno, po kilkunastu latach funkcjonowania tego kursu, likwiduje bezpośrednie połączenie z Suwałk do Gdańska. Mamy więc wykluczenie komunikacyjne pełną gębą. Przez te wszystkie lata to dobrze funkcjonowało, a za obecnego prezesa PKS Nova już nie - ocenia szef suwalskiego

Związku Zawodowego Pracowników PKS Jarosław Żaborowski. I dodaje: - Zostały zlikwidowane już dwa oddziały PKS Nova w Zambrowie i Wysokiem Mazowieckim. Teraz, dzięki najnowszej decyzji, może to być początek likwidacji bazy PKS w Suwałkach. Ale może chodzi właśnie o to, by została tylko centrala PKS w Białymstoku, która generuje największe koszty - zauważa związkowiec.

Dodaje też, że poza połączeniem z Gdańskiem, od 1 stycznia w Suwałkach nie będzie można kupić biletu miesięcznego na inne linie (wyjazd rano - powrót po południu) do Białegostoku, Sejnu czy Ełku i Olecka.

Jarosław Żaborowski dodaje także, że czeka na informację, jaką stratą zakończy obecny rok spółka PKS Nova. Jego zdaniem może być ona wielomilionowa.

Według PKS Nova, ten rok ma być lepszy od poprzedniego.

- W tamtym roku mieliśmy 26 kontraktów (z wniosków samorządów, które wspieraliśmy), a w tym będzie ich ponad 30 - zapewnia Olga Marszałek.

REKLAMA

0111419939

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● 2026 wywróci rynek pracy. Nadchodzi rok wielkich zmian: transparentność płac, nowe zasady liczenia stażu pracy, większa rola PIP i dalsza cyfryzacja dokumentów

Zamów prenumeratę

Kurier Poranny
Gazeta Współczesna ☎ 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

WOŚP zagra na zdrowe brzuszki najmłodszych

Rozmowa

Agnieszka Domanowska

Po raz pierwszy w swojej ponad trzydziestoletniej historii Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagra na gastroenterologię dziecięcą. O tym, czego najbardziej potrzebują polskie kliniki, jakie choroby najczęściej dotyczą dzieci i jak przygotować się białostocka klinika do finału, rozmawiamy z prof. dr hab. Dariuszem Lebensztejnem, kierownikiem Kliniki Pediatrii, Gastroenterologii, Hepatologii, Żywienia, Alergologii i Pulmonologii w Uniwersyteckim Dziecięcym Szpitalu Klinicznym w Białymstoku oraz prezesem Polskiego Towarzystwa Gastroenterologii, Hepatologii i Żywienia Dzieci.

Panie profesorze, w przyszłym roku orkiestra zagra na gastroenterologię, czyli – mówiąc obrazowo – na małe brzuszki.

Małe, ale przede wszystkim chore. Trzeba jednak podkreślić, że nie będą to wyłącznie te najmniejsze. Orkiestra po raz pierwszy w swojej historii gra na gastroenterologię dziecięcą, dziedzinę medycyny obejmującą choroby przewodu pokarmowego wszystkich dzieci: od noworodków aż po osiemnasty rok życia.

Co konkretnie obejmuje hasło „gastroenterologia dziecięca”?

Hasło ma charakter ogólny, ponieważ obejmuje kilka ściśle



FOT. NADESANE

powiązanych obszarów. To przede wszystkim gastroenterologia, czyli choroby przewodu pokarmowego, hepatologia – zajmująca się schorzeniami wątroby – oraz żywienie, które stanowi ich nieodłączny element. Właśnie te trzy dziedziny tworzą zakres działalności Polskiego Towarzystwa Gastroenterologii, Hepatologii i Żywienia Dzieci, którym mam zaszczyt kierować.

Jakie choroby są najczęstsze w praktyce gastroenterologa dziecięcego?

Najczęściej spotykamy się z zaburzeniami czynnościowymi przewodu pokarmowego: to czynnościowy ból brzucha – szacuje się, że to około 30 procent przypadków dolegliwości bólowych jamy brzusznej u dzieci i młodzieży. Kolejnym częstym problemem dziecka, rodziny, pediatry i gastroenterologa jest leczenie zaparcia. Są też choroby, które nie są bardzo częste, ale ich częstość

w populacji dzieci i młodzieży w ostatnich latach wzrasta. Takimi schorzeniami są nieswoiste choroby zapalne jelit czy ostre zapalenie trzustki. Pandemia COVID się skończyła, ale pandemia otyłości rozpoczęła się już dawno i podejrzewam, że będzie trwała. Coraz częściej rozpoznajemy i leczymy choroby przewodu pokarmowego związane z nadmierną masą ciała – takie jak stłuszczeniowa choroba wątroby i kamica żółciowa. Gastroenterologia to też cały zestaw rzadkich i bardzo rzadkich chorób. W Polsce diagnozowane i leczone są głównie w ośrodkach referencyjnych. Dotyczy to szczególnie schorzeń z zakresu hepatologii, np. chorób o podłożu metabolicznym czy autoimmunizacyjnym.

Jak wygląda profilaktyka tych schorzeń?

Profilaktyka chorób przewodu pokarmowego w dużej mierze opiera się na prawidłowym

stylu życia. Podstawą jest właściwa dieta, a nieprawidłowe nawyki żywieniowe często wywołują lub nasilają wiele chorób przewodu pokarmowego.

Nie mniej ważny jest odpowiedni wysiłek fizyczny. Regularna aktywność ma znaczenie nie tylko w leczeniu otyłości, ale także w przypadku zaburzeń czynnościowych przewodu pokarmowego. Kolejnym istotnym elementem jest właściwa długość snu, która wspiera zdrowie i odporność organizmu. W profilaktyce chorób przewlekłych nie można też zapominać o szczepieniach. Niezabezpieczenie pacjenta przeciwko zakażeniom wirusowym czy bakteryjnym, zwłaszcza w przypadku terapii immunosupresyjnej, może zaburzyć lub wręcz zniweczyć efekty leczenia.

Profilaktyka w gastroenterologii dziecięcej ma więc charakter wielopłaszczyznowy – obejmuje dietę, aktywność fizyczną, sen oraz ochronę immunologiczną – i powinna być integralną częścią każdej terapii.

Czy wasza klinika otrzymała sprzęt od WOŚP?

Tak. Wcześniej otrzymywaliśmy sprzęt w ramach finałów WOŚP zbierających fundusze na różne dziedziny pediatrii. Przed wieloma laty otrzymaliśmy też sprzęt endoskopowy. Ale dopiero teraz „zdrowe brzuszki” wybrzmiały jako główne hasło finału. Na wszystkich oddziałach w naszym szpitalu jest wypo-

sażenie w postaci łóżek – kolorowych, bardzo funkcjonalnych łóżek dla dzieci, sfinansowanych przez WOŚP. Są też łóżka dla rodziców. To były zakupy z różnych finałów orkiestry.

Muszę też podkreślić, że dwa lata temu WOŚP grało na pulmonologię dziecięcą, a nasza klinika jest również kliniką o profilu pulmonologicznym. Otrzymaliśmy fenomenalne wyposażenie – nie tylko ultrasonograf, ale całkowite wyposażenie pracowni badań czynnościowych układu oddechowego oraz sprzęt do rehabilitacji oddechowej. Zdecydowanie zwiększyło to potencjał diagnostyczny naszej Kliniki i na co dzień nasi pacjenci korzystają z tego sprzętu.

Na co liczycie w tym roku? Co jest najbardziej potrzebne w gastroenterologii?

Patrzę nie tylko na nasz oddział, bo jesteśmy nieźle wyposażoną jednostką, ale też jako prezes ogólnopolskiego towarzystwa – całościowo na gastroenterologię. Ośrodków gastroenterologii dziecięcej jest kilkanaście w Polsce. Z jednej strony powinien to być sprzęt bardzo specjalistyczny i innowacyjny na przykład sprzęt do ultrasonografii endoskopowej, sprzęt do endoskopowej oceny i leczenia chorób dróg żółciowych i trzustkowych czy roboty chirurgiczne. Taki sprzęt powinien być dostępnym w najbardziej specjalistycznych ośrodkach gastroenterologii dziecięcej w Polsce.

Ale myślę, że większość ośrodków potrzebuje nowoczesnego sprzętu do endoskopii górnego i dolnego odcinka przewodu pokarmowego. Postęp technologiczny w medycynie jest bardzo szybki, a więc sprzęt zakupiony kilka lat temu nie tylko się zużywa, ale też nie spełnia wymogów nowoczesnej medycyny. Część ośrodków potrzebuje też sprzętu do nieinwazyjnej oceny funkcji wątroby, czyli elastografów, aparatów do manometrii przewodu pokarmowego czy do wykonywania testów oddechowych. Także WOŚP ma duże pole do popisu.

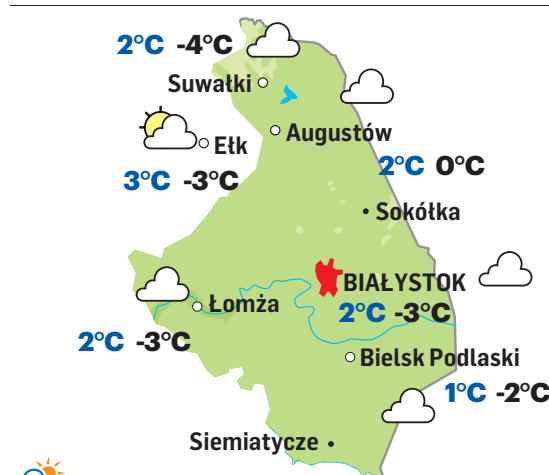
A w klinice w Białymstoku?

Myślimy przede wszystkim o pozyskaniu nowoczesnego sprzętu endoskopowego do badań górnego i dolnego odcinka przewodu pokarmowego.

Czy macie już jakieś plany na 25 stycznia? Czy coś się będzie działo w Białymstoku?

Tak. Nie tylko pracownicy Kliniki wezmą udział w finale WOŚP 2026 lecz także nasi studenci z przyklinicznego koła naukowego. Będziemy kwestować na rzecz WOŚP, chcemy też promować gastroenterologię dziecięcą, dziedzinę medycyny, którą zajmujemy się na co dzień. Już teraz organizujemy się wspólnie z Uniwersytetem Medycznym w Białymstoku, a szczegóły przedstawimy wkrótce. Mam nadzieję, że atrakcji nie zabraknie i już teraz zapraszam na Finał WOŚP - 25 stycznia 2026 roku.

Pogoda w regionie



Źródło: meteoprog.pl

29 GRUDNIA 2025

Dziś 363. dzień roku
Do sylwestra pozostały 2 dni.

Wschód słońca
w Białymstoku

o godzinie 7.41, zachód o godzinie 15.18. Dzień będzie trwać 7 godzin i 37 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2025 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 9 godzin i 19 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 4 minuty.

Imieniny
dziś obchodzą:
Dawid, Tomasz

KALENDARIUM

1577

Podkanclerzy koronny Jan Zamoyski (na portrecie) poślubił Krystynę Radziwiłłównę oraz złożył u Jana Kochanowskiego zamówienie na napisanie Odprawy posłów greckich.

1928

Założono przedsiębiorstwo Linie Lotnicze LOT spółka z o.o. Działalność rozpoczęły 1 stycznia 1929 i są jedną z najstarszych czynnych linii lotniczych świata.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

1931

Amerykański botanik Cyrus Lundell odkrył z powietrza Calakmul, jedno z największych starożytnych miast Majów na Jukatanie w Meksyku.

1989

Sejm kontraktowy przyjął ustawę o zmianie Konstytucji PRL, na mocy której m.in. zmieniono nazwę państwa z Polska Rzeczpospolita Ludowa na Rzeczpospolita Polska i przywrócono koronę orłu białemu w Godle Polski.

2003

Na Półwyspie Kolskim w północnej Rosji zmarł ostatni użytkownik języka akkala.

Osiem nowych WidziMisiów pojawi się w mieście. Pierwsze już są: na plaży na Dojlidach i przy Akcencie ZOO

Inicjatywa
Andrzej Kłopotowski

Pierwszy już parady po plaży na Dojlidach. Drugi pojawił się przy białostockim Akcencie ZOO. Po świętach na ulice Białegostoku wyjdzie jeszcze sześć kolejnych, nowych WidziMisiów.

Będzie to już trzeci „desant” zabawnych niedźwiadków na białostockie ulice, place, skwery i te wszystkie miejsca, które da się powiązać z WidziMisiami. Pierwsza ósemka pojawiła się pod koniec roku 2021. W ten sposób pomysł zgłoszony przez Łukasza Leoniuka do Budżetu Obywatelskiego - a następnie przegłosowany przez białostoczanie - zaczął się materializować. W roku 2024 dostaliśmy osiem następnych WidziMi-

siów. A teraz gromadka znów się rozmnożyła o kolejnych osiem figurek.

- Nowe WidziMisie dotarły do miasta. Właśnie trwa montaż Misia Plażowicza. Łącznie będziemy mieli 8 nowych niedźwiadków - napisał na Facebooku wiceprezydent Rafał Rudnicki dołączając fotkę z Dojlid.

Niedźwiadkiem chwali się już też Białostocki Ośrodek Sportu i Rekreacji, który zarządza Dojlidami.

- Uwaga, nowy WidziMiś na mieście! Do grona białostockich WidziMisiów dołącza WidziMiś Plażowicz, który zdomowił się na Dojlidach. Tak, dobrze czytacie - plażowicz. Zdajemy sobie sprawę, że zimą raczej nikt nie wpadnie na plażę w kłapkach, żeby zrobić sobie z nim zdjęcie. Ale spokojnie!



FOT. WOJECZ WOTKIEWICZ

WidziMiś Plażowicz, który zdomowił się na Dojlidach, to jeden z nowych ośmiu niedźwiadków w mieście

Odwiedzając Saunę Dojlidy, możecie przy okazji wybrać się na spacer nad zalewem Dojlidy i wtedy spotkać naszego bohatera. Latem chill, zimą hart ducha - WidziMiś Plażowicz jest gotowy na każdą porę roku! Kto odważy się na zimową fotkę? - podaje BOŚIR-owy profil Miejskoaktywni.

Zamontowany jest już też drugi z nowych WidziMisiów. To niedźwiadek przy wejściu do białostockiego ZOO. Przywołuje na myśl autostopowicza - w łapkach trzyma tabliczkę z nazwą „Akcent ZOO” właśnie.

- Sześć kolejnych figurek zostanie zamontowanych już po świętach. Będą to Miś Łyżwiarz, Miś Dziewczynka z konewką, Miś Belfer, Miś Hejnalista, Miś Kibici i Miś Zakochany - wylicza w rozmowie z nami Rafał Rudnicki.

Tym samym szlak WidziMisiów - na którym są już np. Miś Bluesman, Miś Aktor, Miś Hetman, Miś Święty Mikołaj, Miś Kinoman, Miś Rzeźbiarz, Miś Strażak czy Miś Król Chanajek - liczyć będzie już 24 miejsca. W przyszłym roku planowany jest kolejny WidziMiś - przy Uniwersytecie w Białymstoku na Świerkowej. Aktualizacji wymagać będzie mapa szlaku. A cieszy się on niezwykłą popularnością zarówno wśród turystów indywidualnych, jak i podczas okazjonalnych spacerów z przewodnikami. Figurki miszków tworzy Damian Kucaba.

Dwie karetki ułatwią transport pacjentów

Ochrona zdrowia
Agnieszka Domanowska

Dwa nowoczesne ambulanse przekazały białostockiej Śniadecji władze województwa podlaskiego. Pojazdy, zakupione z budżetu samorządu, posłużą do transportu pacjentów między placówkami ochrony zdrowia.

Karetki zostały przystosowane do bezpiecznego przewożenia pacjentów na noszach. Pojazdy wyposażono w pełnowymiarowy przedział medyczny umożliwiający monitorowanie stanu pacjenta, podawanie tlenu oraz realizację podstawowych czynności medycznych w czasie jazdy. Ambulanse posiadają nowoczesną zabudowę sanitarną, systemy bezpieczeństwa, klimatyzację, ogrzewanie przedziału medycznego czy niezbędne wyposażenie transportowe.

- Każdy z tych ambulansów kosztował około 550 tysięcy złotych. Cieszymy się, że możemy wzbogacić nasze wyposażenie. Jest to takie symboliczne pokazanie, że szpital cały czas się rozwija - powiedział podczas wtorkowego przekazania pojazdów Bogdan Kalicki, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego im. J. Śniadeckiego w Białymstoku.

Dyrektor Kalicki podkreślił skalę wsparcia, jakie placówka



FOT. WOJECZ WOTKIEWICZ

Dwa nowe ambulanse, które trafiły do Śniadecji, będą służyć do transportu pacjentów między placówkami

otrzymuje od samorządu województwa.

- Dokładamy wszelkich starań, aby świadczone przez nas usługi były na jak najwyższym poziomie. Dzięki dotacjom możemy systematycznie wzbogacać nasze wyposażenie - zaznaczał dyrektor Kalicki. - W tym roku z urzędu marszałkowskiego otrzymaliśmy 43 dotacje na łączną kwotę blisko 10,5 miliona złotych.

Środki te zostały przeznaczone m.in. na wkład własny do inwestycji realizowanych w ramach Krajowego Planu Odbudowy oraz programów transgranicznych, a także na własne inwestycje placówki.

Zakup dwóch nowych karetek był również możliwy dzięki

dofinansowaniu samorządu województwa.

Wiesława Burnos, wice-marszałek województwa podlaskiego, zapewniła o dalszym wsparciu dla placówki.

- To nie jest nasze ostatnie wsparcie dla tego szpitala, który jest priorytetowy - zaznaczyła.

W uroczystości przekazania ambulansów wzięł udział poseł Koalicji Obywatelskiej Krzysztof Truskolaski. - Opieka zdrowotna w województwie podlaskim ma się dobrze, wbrew opiniom wielu krytyków. Te karetki są dowodem na to, że zarówno samorząd województwa, jak i rząd, dbają o podlaskie szpitale. Robimy wszystko, aby zapewnić bezpieczeństwo naszym mieszkańcom - podkreślił.

Nowa zajezdnia autobusowa KZK została uroczystie otwarta

Inwestycje
opr. (R)

Komunalny Zakład Komunikacyjny w Białymstoku ma nową zajezdnię autobusową. Przy ul. Pomocnej 1 wybudowano stację obsługi pojazdów oraz plac manewrowy wraz z infrastrukturą do ładowania pojazdów elektrycznych. Nowa baza wyposażona jest też w nowoczesną Stację Kontroli Pojazdów, która może świadczyć usługi dla mieszkańców Białegostoku.

Początkiem inwestycji było wpisanie jej w 2004 r. w Zintegrowany Plan Rozwoju Transportu Publicznego dla Miasta Białegostoku. Prace projektowe rozpoczęły się w lutym 2011 r., a pozwolenie na budowę uzyskano w lutym 2013 r. Dotąd przeprowadzono dwa etapy inwestycji: budowa placu manewrowego wraz z infrastrukturą do ładowania pojazdów elektrycznych (koszt inwestycji wyniósł ponad 8 mln zł) oraz budowa stacji obsługi pojazdów (ponad 36 mln zł). Jako trzeci etap inwe-

stycji planowana jest budowa stacji paliw. Przewidywany jej koszt to prawie 3,4 mln zł.

Dotychczasowa baza KZK przy ul. Jurowieckiej została sprzedana w 2023 r. za blisko 49 mln netto. Pieniądze ze sprzedaży nieruchomości stanowią źródło finansowania drugiego i planowanego trzeciego etapu inwestycji.

Konieczność budowy nowej bazy wynikała z pogarszania się warunków lokalowych w dotychczasowej siedzibie KZK oraz niekorzystnej lokalizacji



FOT. UN BIAŁYSTOK/JAKUB TOMASZ GWIAZDOWSKI

Nowa zajezdnia KZK została uroczystie otwarta

centrum miasta, przez co funkcjonowanie zajezdni było uciążliwe.

Nowa siedziba KZK umożliwia długofalowy rozwój spółki. Możliwe jest m.in. przekierowanie się na tabor bezemisyjny, zgodnie z obecnym trendem w komunikacji miejskiej. Nowa zajezdnia umiejscowiona jest obok istotnego węzła energetycznego, więc zasilanie w nowej lokalizacji nie będzie powodowało zakłóceń w odbiorze energii przez innych konsumentów. Lepsze

warunki lokalowe w nowym miejscu umożliwiają też rozwój szkolnictwa zawodowego.

Zajezdnia przy ul. Pomocnej 1 zajmuje teren o powierzchni ponad 2,9 ha. Można tu prowadzić prace serwisowo-rentowe jednocześnie na 11 stanowiskach. Szerokość hali warsztatowej umożliwia prowadzenie prac serwisowo-rentowych autobusów dwuczłonowych o długości 18 m. Odrębnym stanowiskiem serwisowym jest bezobsługowa myjnia autobusowa.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011434808



Nowy pomnik na cmentarzu żydowskim w Szczuczynie. Bez przekłamywania historii

Szczuczyn

Andrzej Kłopotowski

Na cmentarzu żydowskim w Szczuczynie upamiętniono ofiary pogromu z przełomu czerwca i lipca 1941 roku. Nowa tablica nie zawiera już nieprawdziwych informacji.

Cmentarz żydowski w Szczuczynie znajduje się na północ od miejscowości, za obwodnicą. Od dwóch lat należy do Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego. Fundacja nie tylko uporządkowała teren nekropolii, ale też oznaczyła jego granice kamiennymi słupkami z gwiazdą Dawida i ustawiła tablice z informacjami o cmentarzu i szczuczynskich Żydach.

Teraz zmieniony został pomnik na cmentarzu. Przez lata znajdował się tu wzniesiony jeszcze w czasach PRL pomnik z lastriko z napisem: „W tym miejscu w m-cu sierpniu 1941 r. faszyci bestialsko zamordowali 600 osób narodowości żydowskiej. Cześć ich pamięci”.

Nie była to prawdziwa informacja. Jak podaje Fundacja na przełomie czerwca i lipca 1941 roku, po agresji Niemiec na Związek Radziecki, w Szczuczynie doszło do pogromu, w którym udział wzięła także część polskich mieszkańców miasta. W ciągu trzech tygodni zabito setki Żydów.

Kilka dni temu na cmentarzu ustawiono kamienną macę. Jest na niej napis: „Miejsce pamięci Żydów, ofiar zbrodni z 1941 roku, spoczywających na tym cmentarzu. Niech ich dusze wplecione będą w węzeł życia”.

– Ten napis nie przekazuje całej prawdy, ale też nie zawiera

wcześniejszych kłamstw – wyjaśnia Krzysztof Bielawski z FODŻ. – O tym, co stało się w Szczuczynie w czasie wojny, można przeczytać na pobliskich tablicach informacyjnych.

Treść inskrypcji to wynik ustaleń FODŻ z potomkami miejscowych Żydów, Podlaskim Urzędem Wojewódzkim, Instytutem Pamięci Narodowej i Komisją Rabiniczną ds. Cmentarzy. Nowe upamiętnienie dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wsparcie okazali też potomkowie szczuczynskich Żydów, m.in. Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich, Paul Walsky, Michael Marvins oraz organizacja Friends of Jewish Heritage in Poland.

Szczuczyn to miasto, w którym Żydzi mieszkali od XVIII wieku. Przez wiele lat stanowili ponad połowę ludności.



Nowy pomnik na cmentarzu żydowskim w Szczuczynie

Mońki
Agnieszka Domanowska

Anestezjolog, który w szpitalu w Mońkach wykonywał obowiązki służbowe będąc pod wpływem alkoholu, usłyszał zarzut narażenia pacjentów na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Został też zawieszony w wykonywaniu zawodu lekarza. Do zdarzenia doszło 12 grudnia br.

– Z dotychczas zebranego w sprawie materiału dowodowego wynika, że pełniący w dniu 12 grudnia 2025 roku w SP ZOZ w Mońkach dyżur lekarz anestezjolog wykonywał czynności związane z kwalifikowaniem pacjentów do zabiegów chirurgicznych znajdując się w stanie nietrzeźwości – informuje prokurator Elwira Laskowska z Prokuratury Rejonowej w Białymstoku.

18 grudnia lekarzowi przedstawiono zarzut narażenia pacjentów na bezpośrednie nie-

bezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Podejrzany nie przyznał się do winy.

Prokuratura zastosowała wobec mężczyzny szereg środków zapobiegawczych. Został objęty dozorem policji, nie może kontaktować się z pokrzywdzonymi ani opuszczać kraju. Decyzją śledczych został zawieszony w wykonywaniu zawodu lekarza.

Do zdarzenia doszło 12 grudnia w SP ZOZ w Mońkach. Dyżurujący tego dnia 63-letni le-

karz anestezjolog przygotowywał pacjentów do zabiegów chirurgicznych. Jedną z pacjentek miała wyczuć od niego woń alkoholu. Powiadomiono policję. Po sprawdzeniu stanu trzeźwości lekarza okazało się, że miał on we krwi blisko 3 promile alkoholu.

Anestezjolog pracował w monieckim szpitalu zaledwie od dwóch tygodni. Jak poinformowała dyrekcja placówki, umowa z nim została rozwiązana. Lekarzowi grozi nawet 5 lat więzienia.

REKLAMA

0011454990

ALUPROF
SYSTEMY ALUMINIOWE

MB-SKYLINE TYPE S

NIE TYLKO OD ŚWIĘTA

PANORAMICZNE DRZWI PRZESUWNE w wariantcie szczelinowym



BIELSK PODLASKI

Próbowali wymusić prąd od sąsiada

Bielscy policjanci otrzymali informację o pobiciu mężczyzny w jednym z bloków na terenie miasta. Na miejscu okazało się, że pokrzywdzony 71-latek ma uraz głowy, wobec czego policjanci natychmiast wezwali karetkę pogotowia.

Podczas wstępnej rozmowy funkcjonariusze ustalili, że został zaatakowany przez sąsiadów. Okazało się, że w sąsiednim mieszkaniu było spotkanie towarzyskie zakrapiane alkoholem. Uczestnicy spotkania postanowili obejrzeć mecz w telewizji. Pojawił się jednak problem, ponieważ właściciel lokalu nie miał dostępu do prądu z uwagi na nieopła-

cane rachunki. Postanowili pożyczyc energię elektryczną od sąsiada doprowadzając go przedłużaczem. Jednak 71-latek odmówił przysługi. Wówczas 46-latek próbował wymusić na seniorze zmianę decyzji. Zaczął szarpać 71-latka, a po chwili dołączyła 46-latka i uderzyła mężczyznę w głowę. Pokrzywdzony trafił do szpitala, a napastnicy do policyjnego aresztu.

64-latek usłyszał zarzut zmuszenia przemocą i groźbą do określonego zachowania. Grozi mu kara do 3 lat pozbawienia wolności. Jego kompanka odpowie za uszkodzenie ciała, za co grozi jej do 5 lat pozbawienia wolności. opr. (R)

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

TATRY

Polscy turyści uratowali Węgry

Polscy turyści, schodzący w sobotę Doliną Mieguszo-wiecką po słowackiej stronie Tatr, usłyszeli wołanie o pomoc. Jak się okazało, 21-letni obywatel Węgier utknął na skalnym filarze w rejonie Żabich Stawów. Grupa Polaków powiadomiła Horską Zatrważną Służbę (HZS). Na miejsce wysłano śmigłowiec z ratownikami, którzy desantowali się w pobliżu uwieszonego turysty.

Ratownicy ustalili, że mężczyzna opuścił znakowany szlak, który obecnie objęty

jest sezonowym zamknięciem, i znalazł się w trudnym, silnie eksponowanym terenie. Nie miał odpowiedniego sprzętu alpinistycznego i utknął na skalnym filarze. Początkowo pomocy udzielił mu inny wspinacz, który wprowadził go w bezpieczniejsze miejsce, jednak w zimowych warunkach nie był w stanie kontynuować asekuracji. Ostatecznie Węgier został ewakuowany technikami lotniczymi - na podwieszeniu pod śmigłowcem. Nie odniósł obrażeń.

TARNÓW

Umowy ws. sprzętu dla wojska

Na 30 grudnia zapowiedziano podpisanie umowy na doposażenie Zakładów Mechanicznych w Tarnowie i umowy o współpracy między WB Electronics S.A. i Hanwha Aerospace Co. Ltd.

Podpisanie obu tych umów Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział we wpisie w mediach społecznościowych. Oceniał on, że ostatnie

dni 2025 r. to „bardzo dobre wiadomości dla bezpieczeństwa Polski, naszej gospodarki i budowania nowych zdolności przemysłu zbrojeniowego”.

„To ważny etap dla rozwoju zdolności produkcyjnych firmy, która dostarcza sprzęt dla Wojska Polskiego” - czytamy m.in. we wpisie szefa MON na platformie X.

POWSTANIE WIELKOPOLSKIE

Prezydent Nawrocki w Poznaniu

- Inspirujemy się Wielkopolską i wspaniałym Poznaniem w całej Polsce, bo to Wielkopolska dała nam przykład, jak zwyciężać - powiedział w sobotę w Poznaniu prezydent RP Karol Nawrocki podczas głównych obchodów Narodowego Dnia Zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego.



FOT. MATERIAŁ PRASOWY POLICJI

NOWY ZWYCZAJ

„Bożonarodzeniowa stajenka to niejedyny nowy zwyczaj wprowadzony przez Prezydenta Karola Nawrockiego. 1 stycznia 2026 o 12:00, a następnie w każdą sobotę o 12:00, będzie uroczystość zmieniana flaga powiewająca nad Pałacem Prezydenckim. Flaga zdjęta z masztu będzie przekazywana wspólnotom lokalnym w całej Polsce” - przekazał na platformie X szef Gabinetu Prezydenta RP Paweł Szefermaker.



Nasz główny konkurent mnie wziął sobie jako główny obiekt ataku, bo atakuje się tego, kogo się boi najbardziej

Mateusz Morawiecki, były premier, polityk PiS

Wielki protest rolników w ponad 100 miejscach kraju

Michał Perzanowski
Polska

30 grudnia rolnicy w całej Polsce zapowiadają wielki protest. Wyjadą na drogi, aby wyrazić swój sprzeciw wobec planowanej umowy między Unią Europejską a krajami Mercosur.

Umowa UE - Mercosur miała otworzyć rynki krajów Mercosur na europejski przemysł, a w zamian wprowadzić preferencyjne cła na produkty rolne z Ameryki Południowej, takie jak wołowina, drób, nabiał, cukier i etanol.

Polscy rolnicy sprzeciwiają się tej umowie, bo boją się, że po jej podpisaniu na europejski rynek trafi dużo produktów z Ameryki Południowej, które nie podlegają kontrolom jakości, przez co są również tańsze od europejskich. Obawiają się, że ich produkty staną się droższe w porównaniu do importowanych, przez co stracą klientów i pieniądze. Dla nich to groźba mniejszych zarobków i trudniejszej konkurencji.

- Wychodzimy na ulice, aby sprzeciwić się tej umowie. Żądamy, by rząd RP stanął po stronie polskich rolników i obywateli, a nie taniego importu, który zagraża naszemu bezpieczeństwu żywnościowemu - podkreślają przedstawiciele Oddolnego Ogólnopolskiego Protestu Rolników (OOPR).

30 grudnia w godzinach 10.00-15.00 na drogach i wiaduktach pojawiają się oznakowane ciągniki i inne maszyny rolnicze. Akcja nie będzie polegać na blokowaniu ruchu. Jak przekonują organizatorzy, protest ma przybrać formę informacyjną z pokojowym nastawieniem.

Inicjatywa nabiera siły z każdym dniem. Na specjal-



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI/POLSKA PRESS

„Wychodzimy na ulice, aby sprzeciwić się umowie UE - Mercosur” - napisali rolnicy z OOPR

nej mapie pojawiło się już prawie 140 miejsc w całej Polsce, a lista stale rośnie. Rolnicy podkreślają, że sprawa dotyczy nie tylko ich przetrwania, lecz bezpieczeństwa żywnościowego wszystkich Polaków.

Organizatorzy ostrzegają, że udział w akcji może wiązać się z utrudnieniami na drogach.

W Podlaskiem protesty zaplanowano w: Jeżewie Starym (gm. Tykocin) oraz Nowoberezowie (gm. Hajnówka).

OOPR opublikowało mapę z protestami w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. 26 grudnia to też święto świętego Szczepana (pierwszego chrześcijańskiego męczennika). W wielu polskich kościołach święcono owies - ten sam, który wiosną trafi na pola.

- To symbol ciągłości pracy, wiary i polskiej tradycji wiejskiej. W święta stoły uginały się od potraw przygotowanych

z naszych pól. Wszystko to pochodzi z pracy polskiej wsi. I właśnie o to walczymy - dodali rolnicy.

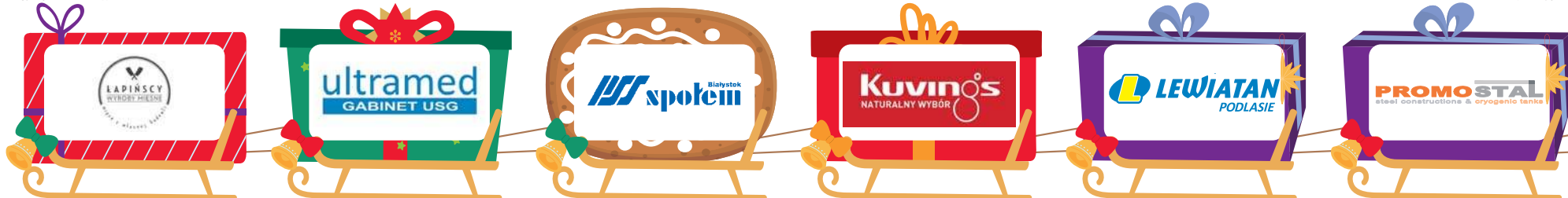
Polska sprzeciwia się podpisaniu umowy. Premier Donald Tusk podkreślił, że przesunięcie głosowań na styczeń daje Komisji Europejskiej czas na przygotowanie dodatkowych zabezpieczeń dla rolników. Minister rolnictwa Stefan Krajewski zaznaczył, że rząd będzie dalej walczył o interesy polskiego rolnictwa. Apelowal do innych państw, by dołączyły do mniejszości blokującej umowę.

- Apeluję do rządów Włoch, Austrii, Holandii, Irlandii, Węgier, Czech, Słowacji, Rumunii i Grecji o dołączenie do mniejszości blokującej i zatrzymanie umowy z Mercosurem. Jeszcze nie jest za późno. Mamy liczby, mamy argumenty, mamy moralną rację - przekonywał minister Stefan Krajewski.

Podobne stanowisko prezentują Francja i Włochy. Premier Włoch Giorgia Meloni żąda dodatkowych gwarancji dla sektora rolnego, a francuscy ministrowie wspierają działania zmierzające do ograniczenia negatywnych skutków porozumienia.

Protesty przeciwko umowie odbyły się także w Brukseli. Tysiące rolników z 27 krajów UE, w tym z Polski, Włoch i Francji, domagały się ochrony swojego rynku i jakości produkowanej żywności. Rolnicy sprzeciwiają się m.in. stosowaniu procedury pisemnej do przyjęcia klauzul ochronnych, argumentując, że tak ważne decyzje wymagają szerszej debaty.

Decyzja o podpisaniu umowy handlowej między Unią Europejską a blokiem krajów Mercosur - Argentyną, Brazylią, Paragwajem, Boliwią i Urugwajem - została przesunięta na 12 stycznia 2026 roku.



Nie żyje słynna aktorka Brigitte Bardot. Zmarła w wieku 91 lat

Marcin Koziestański
Francja

W wieku 91 lat zmarła ikona francuskiego kina Brigitte Bardot. Zagrała w ponad 50 filmach. Do historii kina przeszła jej rola w filmie „I Bóg stworzył kobietę”.

W wieku 91 lat zmarła legendarna francuska aktorka Brigitte Bardot – podała w niedzielę AFP, powołując się na oświadczenie wydane przez Fundację Brigitte Bardot. Aktorka została ogłoszona ikoną kobiecości lat 60. XX wieku. W ostatnich latach była zagorzałą obrończynią praw zwierząt.

„Fundacja Brigitte Bardot z ogromnym smutkiem ogłasza śmierć swojej założycielki i prezeski, Brigitte Bardot, światowej sławy aktorki i piosenkarki, która

postanowiła porzucić swoją wielką karierę, aby poświęcić życie i energię dobrostanowi zwierząt oraz swojej Fundacji” – czytamy w oświadczeniu.

Nie podano daty ani miejsca śmierci.

Bardot zakończyła karierę aktorską ponad 50 lat temu. Zagrała w ponad 50 filmach, do historii kina przeszła jej kreacja w filmie „I Bóg stworzył kobietę” z 1956 r.

W latach 90. Bardot radykalizowała swoje poglądy polityczne. Poślubiła Bernarda d'Ormale, doradcę Jean-Marie Le Pena, a publicznie popierała polityków Frontu Narodowego.

Jednocześnie publikowała kontrowersyjne poglądy dotyczące imigrantów, muzułmanów i osób LGBTQ+, co doprowadziło do wyroków sądowych i licznych skandali. PAP



Brigitte Bardot zakończyła karierę aktorską ponad 50 lat temu i poświęciła się obronie praw zwierząt

Spotkanie Trumpa z Zelenskim w „zimowym Białym Domu”

Karolina Wrońska
USA

Wczorajsze spotkanie prezydentów USA i Ukrainy odbyło się w posiadłości i prywatnym klubie Donalda Trumpa Mar-a-Lago. Wielokrotnie przyjmował on tam przywódców różnych państw.

Posiadłość, należąca do Trumpa od 1985 r., znajduje się w kurorcie West Palm Beach na południu Florydy. Nazwę – po hiszpańsku „od morza do jeziora” – zawdzięcza swojemu położeniu między Atlantykiem i laguną Lake Worth Lagoon. Wybudowana w hiszpańskim stylu kolonialnym willa ma już niemal 100 lat. Postawiła ją tam w latach 20. XX wieku ówczesna najbogatsza kobieta Ameryki, Marjorie Merriweather Post, córka C. W. Posta, założyciela koncernu General Foods, znanego z produkcji płatków śniadaniowych. Choć początkowo willa miała służyć jako zimowa rezydencja Post, to ona pierwsza pomyślała o Mar-a-Lago jako o potencjalnej zimowej rezydencji prezydentów USA. W tym celu posiadłość została przekazana po jej śmierci w 1973 r. państwowemu Służbie Parków Narodowych. Ze względu na koszty utrzymania nie spełniła wówczas tego celu, a Kongres zwrócił posiadłość fundacji Postów w 1980 r. Pięć lat później odkupił ją właśnie Donald Trump, wówczas playboy milioner. Wymusił przy tym sprzedaż willi po niższej od żądanej ceny,



Wczorajsze spotkanie prezydentów Ukrainy i Stanów Zjednoczonych odbyło się w posiadłości Donalda Trumpa na południu Florydy

kupując wcześniej działkę tuż obok Mar-a-Lago i grożąc tam wzniesieniem domu zasłaniającego widok na Ocean Atlantycki.

W czasie swojej pierwszej kadencji prezydent Trump wielokrotnie gościł tam światowych przywódców. Tam właśnie odbyło się jego pierwsze spotkanie z przewodniczącym ChRL Xi Jinpingiem w 2017 roku. Przyjmował tam również premiera Japonii Shinzo Abego czy prezydenta Brazylii Jaira Bolsonaro.

W Mar-a-Lago Trump przyjmował też zagranicznych dygnitarzy również przed objęciem władzy po raz drugi. Jako prezy-

dent elekt spotykał się tam m.in. z premier Włoch Giorgią Meloni oraz premierem Węgier Viktorom Orbanem. Wstępnie planowana była też wizyta prezydenta RP Andrzeja Dudy, choć ostatecznie nigdy do niej nie doszło.

Od objęcia władzy po raz drugi Trump przestał przyjmować zagranicznych przywódców w Mar-a-Lago.

Wołodymyr Zełenski będzie pierwszym przywódcą, którego Trump oficjalnie przyjmie w Mar-a-Lago jako 47. prezydent USA

W Mar-a-Lago. W marcu prezydent USA spotkał się co prawda z prezydentem Finlandii Alexanderem Stubbem podczas gry w golfa na pobliskim polu golfowym w West Palm Beach, lecz rozmowa odbyła się bez obecności kamer i formalnego protokołu. Wołodymyr Zełenski będzie więc pierwszym przywódcą, którego Trump oficjalnie przyjmie w Mar-a-Lago jako 47. prezydent USA. Nie będzie jednak ostatnim, bo już w poniedziałek do willi zawita premier Izraela Benjamin Netanjahu.

PAP

ONZ, USA i Chiny z zadowoleniem przyjęły zawieszenie broni między Tajlandią i Kambodżą

Karolina Wrońska
Tajlandia, Kambodża

ONZ oraz władze USA i Chin w oficjalnych komunikatach z zadowoleniem przyjęły w sobotę ogłoszone nad ranem porozumienie o zawieszeniu broni między Tajlandią i Kambodżą.

W ocenie sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa porozumienie władz w Bangkoku i Phnom Penh to krok w stronę „trwałego pokoju”.



Podczas starć ponad milion osób wysiedlono

„To pozytywny krok w kierunku złagodzenia cierpień ludności cywilnej, zakończenia trwających działań wojennych i stworzenia warunków sprzyjających ustanowieniu trwałego pokoju” – głosi oświadczenie przekazane przez rzecznika sekretarza generalnego ONZ Stephane'a Dujarrica.

W osobnym komunikacie zadowolenie z ogłoszonego porozumienia wyraził Wysoki Komisarz ONZ ds. Praw Człowieka Volker Tuerk. „Dotknięte (konfliktem) społeczności i migranci muszą otrzymać wszelką niezbędną

pomoc, aby bezpiecznie powrócić do swoich domów” – przekazało biuro komisarza we wpisie na platformie X.

Szef amerykańskiej dyplomacji Marco Rubio także z zadowoleniem przyjął zawarcie nowego zawieszenia broni między Tajlandią a Kambodżą. W specjalnym oświadczeniu zaapelował o natychmiastowe wcielenie w życie postanowień zawartej umowy.

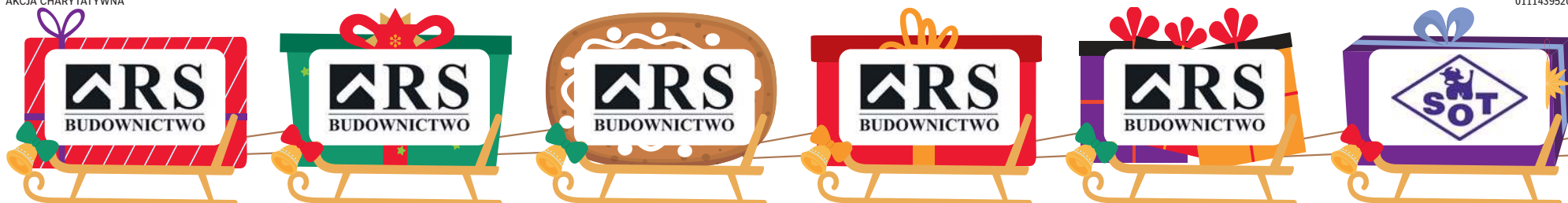
Ministerstwo spraw zagranicznych Chin obok wyrazów zadowolenia z ogłoszonego porozumienia poinformowało też o zaplanowanych na niedzielę

i poniedziałek rozmowach szefa chińskiej dyplomacji Wanga Yi z jego odpowiednikami z Tajlandii i Kambodży. To „pokazuje, że dialog i konsultacje są praktycznymi i skutecznymi sposobami rozwiązywania złożonych sporów” – napisało w komunikacie chińskie MSZ.

W spotkaniu Wanga Yi z szefem MSZ Tajlandii Sihasakiem Phuangketkeowem i kambodżańskim ministrem spraw zagranicznych Prakiem Sokhonnem, które ma się odbyć w prowincji Yunnan w południowo-zachodnich Chinach, mają też uczestni-

czyć przedstawiciele armii wszystkich trzech państw. Jednocześnie Pekin zadeklarował gotowość dalszej mediacji w negocjacjach między Tajlandią i Kambodżą. Ogłoszone w sobotę, drugie w ostatnich miesiącach, zawieszenie broni, które weszło w życie w południe czasu lokalnego (godz. 6 czasu polskiego) i ma obowiązywać przez 72 godziny, kończy trwające około trzech tygodni intensywne starcia graniczne. Według oficjalnych danych zginęło w nich co najmniej 47 osób, a ponad milion zostało wysiedlonych. PAP

AKCJA CHARYTATYWNA



0111439520

Gdy lekarze mówili: „Nie ma szans”, my nauczyliśmy się kochać ją jeszcze mocniej

Jolanta Tęcza-Ćwierz

Nawet gdy usłyszałam, że moje dziecko może nie przeżyć, nie potrafiłam zrezygnować z nadziei. Róża przyszła na świat wbrew przewidywaniom lekarzy i od pierwszej chwili uczy nas, czym jest prawdziwa siła, odwaga i wartość życia.

Są takie historie, które rodzą się z miłości - najprostszej, najbardziej cichej, a jednocześnie najsilniejszej. Historie, których nikt nie planuje, a które potrafią odmienić całe życie. Tak właśnie zaczęła się nasza droga - moja i mojej córeczki Róży.

Miedzy nadzieją a wyrokiem

Kiedy zobaczyłam Arka po raz pierwszy, miałam 21 lat. Spodobał mi się, od razu między nami zaiskrzyło. Kilka lat później byliśmy już małżeństwem, pełni marzeń i pięknych planów. Chcieliśmy być razem, wychowywać dzieci. Wszystko układało się cudownie: mieliśmy dobrą pracę, zaczęliśmy się starać o dziecko. Udało się. Ciąża była wspaniała, poród poszedł dobrze, na świat przyszedł nasz syn. Byliśmy szczęśliwi tak bardzo, że wydawało nam się, że nic złego nie może nas spotkać. A ponieważ marzyliśmy o dużej rodzinie, szybko pomyśleliśmy o drugim dziecku - może tym razem o dziewczynce. Ten plan również się powiódł.

W 12. tygodniu ciąży lekarz, robiąc USG, powiedział, że dziecko ma nieodkrytą powłokę brzuszna. Uspokoił nas jednak, że do 15. tygodnia wszystko może się jeszcze samo naprawić. Zaproponowano mi amniopunkcję, ale odmówiłam. Wiedziałam, że jej wynik nie zmieni mojej decyzji - chciałam urodzić to dziecko. Bałam się też, że badanie może mu zaszkodzić.

Około 15. tygodnia trafiliśmy do świetnego specjalisty. Powiedział, że nasze dziecko ma wytrzewienie jelit, ale rokowania są dobre, przeżywalność wy-



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Nic z tego, co mówili lekarze, się nie sprawdziło. 14-letnia dziś Róża nie jest „ekstremalnie chora”. Świetnie się rozwija.

soka, że mamy być spokojni. Wtedy Arek zapytał go o rączki i nóżki naszej córeczki. Ich ułożenie wydało mu się dziwne, zbyt wyprostowane. Lekarz stwierdził, że to naturalne, że dzieci w brzuchu miewają różne pozycje, i że nie widzi żadnych innych wad.

Dwa dni później mieliśmy wizytę w szpitalu. Pani doktor długo mnie badała, czułam, jak zaczyna we mnie rosnąć lęk. Apotem odłożyła głowicę, spojrzała na mnie i powiedziała, że nie ma dobrych wieści. Dziecko ma nie tylko wytrzewienie, ale także wady rąk i nóg. Wspomniała, że to postępujące wielowadliwe, że prawdopodobnie nasze dziecko nie przeżyje. Apotem dodała, że do 24. tygodnia mogą dokonać terminacji.

Po raz pierwszy usłyszałam słowo „terminacja”. Brzmiało jak „eksterminacja”, jak coś okrutnego, nieludzkiego. Zapytałam, dlaczego miałabym „terminować” ciążę? Lekarka zaofiarowała, że zawoła kierowniczkę oddziału, żeby porozmawiać ze mną o aborcji. Wstałam. Powiedziałam, że to niemożliwe, przecież dopiero co dowiedzia-

łam się, że coś jest nie tak, a teraz mam decydować o zabiciu własnego dziecka? Nigdy się na to nie godzę. Wysłam i zadzwoniłam do męża. Powiedziałam, że musimy szukać kolejnej opinii. Nie mogło być tak, że dwa dni wcześniej słyszemy o prawie zdrowym dziecku, a dziś o tym, że nie przeżyje.

Pojechałam do Warszawy, do znakomitego patologa ciąży. Powiedział, że najprawdopodobniej jakiś wirus w pierwszych tygodniach uszkodził rozwijające się maleństwo. A potem padło zdanie, którego nigdy nie zapomnę: „Daję pani stuprocentową gwarancję, że urodzi pani ekstremalnie chore dziecko. Ja bym tej ciąży nie kontynuował”.

Wtedy poczułam, jakby zgasiło światło, jakby zawałił się świat.

Co dwa tygodnie jeździliśmy na kontrole - wytrzewienie wymagało ciągłego monitorowania. I za każdym razem słyszeliśmy to samo: że mamy jeszcze czas, by legalnie przerwać ciążę. Nikt nie przyjmował do wiadomości, że my nie chcemy jej zakończyć. Chcieliśmy urodzić to

dziecko. Jeśli miałyby umrzeć - chcieliśmy je pochować z godnością. Gdyby jednak przeżyło - chcieliśmy mu dać dom pełen miłości.

Tymczasem nawet bliscy mówili, że skazujemy siebie i rodzinę na cierpienie, że to nieodpowiedzialne, egoistyczne. Brakowało mi choć jednej osoby, która powiedziałaby: robisz dobrze, to właściwa decyzja.

Jedna lekarka powiedziała nam, że jeśli teraz dokonamy aborcji, za trzy miesiące możemy starać się o zdrowe dziecko. To zabrzmiało dla mnie okrutnie. Zapytałam, czy gdyby jej synek uległ wypadkowi i stał się niepełnosprawny, zdecydowałaby się na jego eutanazję? Czym różni się dziecko, które już się urodziło, od tego, które jeszcze jest pod sercem?

Nie chciałam decydować o życiu drugiego człowieka. A jednocześnie czułam, jakby każdy chciał wymusić na mnie decyzję o terminacji, bo skoro chore, to najlepiej usunąć. Mimo wszystko miałam w sobie isierkę nadziei, że może jednak będzie dobrze.

Wiara zamiast lęku

Wtedy usłyszałam o pasku świętego Dominika - dla kobiet, które starają się o dziecko albo noszą pod sercem chore maleństwo. Pojechałam do siostr dominikanek. Jedna z nich zapytała, jaki mamy problem, i powiedziała, że cały zakon będzie modlił się za naszą córkę. Dała mi różaniec z drzewa różanego i powiedziała, że Pan Bóg ma zawsze swój plan, a my powinniśmy się cieszyć, że możemy być jego częścią. I że na pewno nie zostawi nas samych.

Tak zaczęła się nasza piękna, choć trudna droga wiary przez ten najcięższy okres naszego życia.

Lekarze powtarzali, że nie wiadomo, czy dziecko w ogóle się urodzi, a jeśli tak, to pewnie umrze zaraz po porodzie, bo Róża nie poruszała ani nóżkami, ani rączkami tylko lekko tułowiem. A ja wciąż miałam w sobie tę maleńką isierkę, która nie pozwalała mi się poddać. Myślałam, że może jednak

będzie lepiej, może lekarze się mylą.

Około 28. tygodnia ciąży, na kolejnym badaniu USG, zobaczyliśmy, jak Róża poruszyła dużym palcem u stopy. To był drobny ruch, ledwie ruch, ale dla nas - cud. Ucieszyliśmy się, bo skoro rusza palcem, to znaczy, że nie jest sparaliżowana. Że jest czucie. Że jest nadzieja.

W 36. tygodniu nagle przestałam czuć jej ruchy. Zrobiło mi się zimno ze strachu, wiedziałam, że coś jest nie tak. Pojechałam do szpitala, zabrano mnie na USG. Okazało się, że rozwija się stan zapalny, zanikały oznaki życia mojej córeczki i trzeba było natychmiast wykonać cesarskie cięcie.

Zadzwoniłam do Arka, prosząc, żeby przyjechał. Usłyszała to pani doktor i powiedziała: „Po co mąż ma przyjeżdżać? Przecież nie wiadomo, co się urodzi. Nie ma potrzeby, żeby przy tym był”.

To zdanie, że nie wiadomo, co się urodzi, prawie odebrało mi oddech, a wraz z nim całą nadzieję...

Kiedy lekarz wykonał cesarskie cięcie, spojrzał na naszą córeczkę i rzucił: „Och, jakie dystroficzne dziecko!”. Zabolęło tak, jakby ktoś wbijał we mnie kolejne igły.

Róża została od razu przewieziona do dziecięcego szpitala uniwersyteckiego, gdzie wspaniali chirurdzy jeszcze tego samego wieczoru zaopatrzyli jej jelita. I uratowali życie.

Kiedy zobaczyłam ją po raz pierwszy, wyglądała zupełnie normalnie. Tylko rączki i nóżki miała charakterystycznie wyprostowane.

Dowiedzieliśmy się, że oprócz wytrzewienia jelit Róża cierpi na nieuleczalną chorobę - artrogrypozę. Jej mięśnie się nie wykształciły i stawy wtórnie zeszywniały, dlatego miała przeprosty.

Zaczęliśmy szukać pomocy na całym świecie. Byliśmy w Niemczech, konsultowaliśmy ją ze specjalistami z Włoch, Chin, Izraela, Stanów Zjednoczonych. Ale wszędzie trafialiśmy na mur.

Od walki do radości

Po trzech latach dotarło do nas, że artrogrypoza naprawdę jest nieuleczalna. W Prokocimiu trafiliśmy jednak na fantastycznego lekarza, który specjalizuje się w tej chorobie. Powiedział, że takie dzieci jak Róża są niezwykle inteligentne, i że wszystko może iść w dobrą stronę.

Początki były trudne: gipsowanie stóp, kilka operacji, które Róża musiała przejść, żeby kiedyś móc chodzić.

Jeden z lekarzy powiedział nam, że najlepszą terapią dla naszej córki będzie rodzeństwo. I rzeczywiście - ma dziś dwie młodsze, zdrowe siostry, cudowne i pełne miłości. To one ją motywowały, zachęcały, ciągnęły do zabawy, do ruchu, do stawiania na nogi.

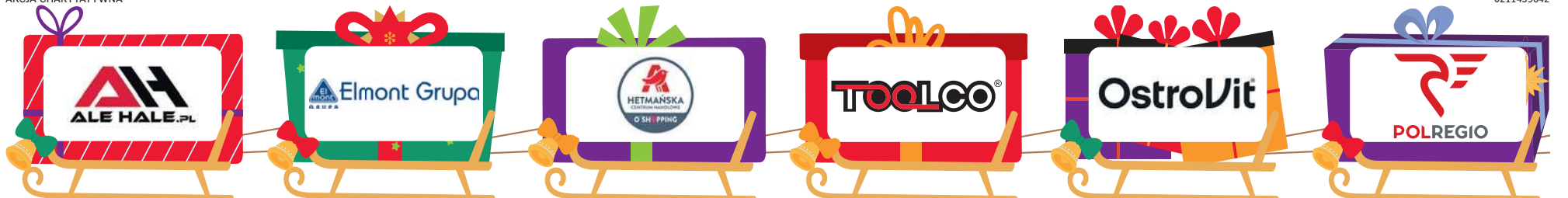
Przełom nastąpił, gdy Róża trafiła na basen. Znaleźliśmy trenera, który uczy pływać dzieci z niepełnosprawnościami. Niesamowity człowiek z ogromną pasją. Róża z rehabilitacji wodnej przeszła na pływanie sportowe. Zaczęła trenować coraz częściej i startować w zawodach ogólnopolskich, zdobywając medale.

Nic z tego, co mówili lekarze, się nie sprawdziło. 14-letnia dziś Róża nie jest „ekstremalnie chora”. Świetnie się rozwija. Jest tak inteligentna, tak bystra, że czasem nie możemy wyjść z podziwu. Czuję, że to zaszczyt móc iść razem z nią tą niezwykłą drogą. Cieszymy się z każdego jej małego kroku. Dosłownie i w przenośni.

Gdybyśmy dziś jeszcze raz stanęli przed decyzją: usunąć czy urodzić nasze dziecko, nie zawahalibyśmy się ani przez chwilę. Podjęlibyśmy dokładnie tę samą decyzję, z tą samą wiarą i zaufaniem. Jesteśmy szczęśliwi, że mamy taką córkę - wyjątkową, mądrą, dzielną. I nie zmienilibyśmy w naszym życiu absolutnie nic.

Róża pokazała nam, czym naprawdę jest piękno życia. Nauczyła nas radości z rzeczy najprostszych i odkryła przed nami prawdziwą wartość każdego dnia.

AKCJA CHARYTATYWNA



0211439642

CZAS Z RODZINĄ

Poniedziałek, 29.12.2025

Katarzyna Łaniewska. Zapamiętamy ją jako babcię Józię

Role w „Plebani” i serii filmów „Kogel-mogel”
na trwałe zapisały się w pamięci Polaków



FOT. MARCIN OBARA POLSKAPRESS

OGRODY • STR. 16

Trzmielina pnąca
zachwyca przez cały
rok. Ten krzew to hit!

PODRÓŻE • STR. 14-15

Miejsca, które *warto*
odwiedzić w 2026 roku,
zanim staną się modne

RETROSPEKCJA • STR. 12-13

Najsłynniejsze w Polsce
bale sylwestrowe
i noworoczne w XX w.

► LUDZIE

Katarzynę Łaniewską kojarzymy przede wszystkim z dwóch ról: **mamy Kasi Solskiej w „Koglu-moglu” i babci Józki w „Plebani”**. Uchodziła za ciepłą osobę, póki Krzysztof Kowalewski nie oznajmił, że... pisała donosy na kolegów. Wybuchła awantura

(PRZE)ŻYCIE

Poleca **Ingrid Hintz-Nowosad**,
redaktor naczelna serwisów
ShowNews.pl i Telemagazyn.pl.
Pracuje w mediach od ponad 30 lat
i zajmuje się różnymi
dziedzinami lifestyle'u



K

Katarzyna Łaniewska urodziła się w Łodzi w 1933 roku (to było miasto rodzinne jej rodziców), ale pierwsze lata życia spędziła w Warszawie. Do stolicy wróciła z mamą już w styczniu 1945 roku, po powstaniu warszawskim. Ojciec przyszłej aktorki został zamordowany w Auschwitz, był legionistą – patriotyczne wychowanie i rodzinna tragedia naznaczyły Łaniewską, która nigdy nie ukrywała, że bliżej jej do prawicowych wartości.

Poszła na PWST, która – oprócz dyplomu w 1955 roku – przyniosła jej męża w osobie Ignacego Gogolewskiego. Niestety, mimo że aktorska para doczekała się córki, w 1962 roku Gogolewski wyprowadził się... cztery piętra niżej, do kochanki. Łaniewska nie chciała mówić, kim była owa kobieta, opowiadała tylko, że to „wielka gwiazda telewizji”. Potem połączono fakty i okazało się, że „tą trzecią” okazała się Irena Dziedzic, starsza od Łaniewskiej o osiem lat.

Donosiła na kolegów?! To absolutna nieprawda – mówiła

Trudno dziś zrozumieć i jednoznacznie ocenić polityczne zaangażowanie Katarzyny Łaniewskiej. Z czasów studiów wyniosła przywiązanie i członkostwo w Związku Młodzieży Polskiej, potem w PZPR. W latach 70. zaczęła wspierać opozycję antykomunistyczną, współpracowała z kapelanem „Solidarności” księdzem Popiełuszką. Niestety, polityczne zaangażowanie wróciło do niej po latach, za sprawą książki Krzysztofa Kowalewskiego.

Aktor opisał w niej, że Łaniewska za czasów ZMP i PZPR miała pisać donosy na reżysera Konrada Swinarskiego... Był 2012 rok, wciąż jeszcze co jakiś czas wybuchwały afery lustracyjne – w 2007 roku ujawniono na przykład, że „TW Bliźniakiem” był Ma-



Katarzyna Łaniewska to dla wielu dobroliwa babcia Józka z „Plebani”

ciej Damięcki, ojciec Matyldy i Mateusza, a już po awanturze z Łaniewską, w marcu 2016, odnaleziono w IPN teczkę Jerzego Zelnika.

To jest absolutna nieprawda! Chyba ten tłuszczyk uderzył mu do głowy! – tłumaczyła w 2015 roku Łaniewska w rozmowie z „Faktem”, odpierając zarzuty Kowalewskiego.

Aktorka sugerowała w odwecie, że Kowalewski się na niej zemścił, bo gdy w „Plebani” grała z jego żoną Agnieszką Suchorą, zwróciła jej uwagę, że nie wypada śmiać się ze śmierci Lecha Kaczyńskiego w katastrofie smoleńskiej.

Nie ukrywała swojej religijności ani sympatii politycznych

Katarzyna Łaniewska nie ukrywała nigdy swojej religijności ani sympatii politycznych. W 2013 roku zaczęła pisać do tygodnika „W Sieci”, czytywała „Nasz Dziennik”, oglądała Telewizję Trwam, słuchała Radia Maryja. W końcu w 2016 roku zagrała Annę Walentynowicz w obsmarowywanym „Smoleńsku” Krauzego.

Jestem szczęśliwa, że miałam siłę, by dzień po piątej rocznicy katastrofy nagrywać wspaniałą scenę spotkania tych z Katynią z tymi ze Smoleńska – mówiła potem.

Zaangażowanie polityczne znów przerosło się u „babci Józki” w konkretne działania: w 2011 roku kandydowała do Senatu jako bezpartyjna z ramienia Prawa i Sprawiedliwości w okręgu śródmiejsko-warszawskim.

Niestety, przegrała wybory z Barbarą Borys-Damięcką, pierwszą żoną Damiana Damięckiego (brata Macieja, TW „Bliźniak”) oraz matką aktora Grzegorza Damięckiego.

Katarzyna Łaniewska zmarła 7 grudnia 2020 roku. Pochowano ją dziesięć dni później na warszawskim Służewie.

Katarzyna
Ł A N I E W S K A

► PORADNIK

Od domowych sposobów na przypalone żelazko, przez babciną recepturę na syrop z cebuli i proste sposoby na spierzchnięte usta, po wykorzystanie liści laurowych i sody do ratowania przebarwionych ubrań – o tym piszemy w dzisiejszym **miniporadniku**

PO(4)RADY

Poleca **Katarzyna Piojda**,
redaktorka.
Zajmuje się tematyką
społeczną, wiele czasu poświęca
na tematy związane
ze sprawami seniorów

**Czyszczenie****Jak wyczyścić przypalone żelazko**

Czyszczenie żelazka sokiem z cytryny sprawdzi się w przypadku każdego rodzaju materiału, z jakiego wykonano stopę żelazka. Aby przeprowadzić tę metodę czyszczenia, wystarczy nasączyć wacik sokiem z cytryny, a następnie pocierać nim przypalenie. Na koniec przecieramy żelazko wilgotną ściereczką, aby usunąć wszelkie pozostałości brudu.

Czyszczenie żelazka sodą dotyczy żelazka stalowego – w przypadku delikatnej powłoki, np. teflonowej, mogłoby dojść do uszkodzeń. Sodę rozpuszczamy na przypaleniu mokrą gąbką i pocieramy, aż zabrudzenie zniknie. Na koniec przecieramy żelazko wilgotnym materiałem.

Czyszczenie żelazka z użyciem papieru do pieczenia polega na prasowaniu papieru do pieczenia rozgrzanym żelazkiem do momentu, aż z jego powierzchni zniknie przypalenie. Jest to bezpieczny sposób dla każdego typu stopy żelazka (również teflonowej).

Jeśli posiadasz żelazko teflonowe lub z powłoką ceramiczną, skorzystaj z octu, aby uniknąć zarysowania. Wystarczy nasączyć wacik octem i przecierać nim ciepłą powierzchnię żelazka. Na koniec oczyść stopę, aby nie pozostały na niej żadne specyfiki.

01.

Kuracja**Syrop z cebuli na przeziębienie**

Wykonanie syropu z cebuli jest dziecinnie proste. To receptura pochodząca od naszych babć, która przechodzi z pokolenia na pokolenie. Syrop z cebuli ma działać przeciwko przeziębieniu, pomagając pozbyć się objawów choroby, gdy tylko się pojawią. Syrop z cebuli jest dobry na oczyszczenie dróg oddechowych i odksztuszanie wydzieliny. Lekarze zalecają syrop z cebuli szczególnie dla dzieci.

Do wykonania syropu z cebuli potrzebujemy tylko dwóch składników, które każdy ma w domu. Są to cebula i cukier.

Cebulę kroimy w bardzo drobną kostkę i umieszczamy w naczyniu. Całość zasypujemy cukrem i mieszamy. Tak przygotowaną miksturę przykrywamy i zostawiamy na kilka godzin. Gdy cebula puści soki, syrop jest gotowy do podania.

Cebula jest bogata w witaminę C, magnez, potas, krzem, cynk, fosfor, substancje bakteriobójcze.

02.



03.

Wywabianie**Liść laurowy i soda na przebarwione ubrania**

Z problemem zafarbowanych podczas prania ubrań można sobie poradzić, musimy tylko działać szybko i z głową. Prawie każdemu z nas zdarzyło się wyjąć z pralki ulubiony T-shirt lub spodnie, które miały przebarwienia i wydawało się nam, że nie da się ich uratować. Przedstawiamy dwa sprawdzone domowe sposoby, które warto znać, żeby zlikwidować irytujące smugi. Te proste metody z wykorzystaniem liści laurowych i sody oczyszczonej pomogą całkowicie pozbyć się przebarwień.

Napełnijmy wodą duży garnek, wrzucmy do niej garść liści laurowych i doprowadźmy mieszaninę do temperatury wrzenia. Kiedy woda się zagotuje, wyłączmy płytę kuchenną i poczekajmy, aż mikstura trochę wystygnie. Następnie zanurzymy w niej zafarbowane ubranie i pozostawmy na około 4 godziny. Po tym czasie dokładnie wyciśniemy tkaninę, włożymy ją do pralki i wypierzemy w standardowym cyklu. To świetna metoda na uratowanie zwłaszcza kolorowych ubrań.

Jeżeli przebarwienia są niewielkie, wystarczy przygotować pastę z jednej łyżki sody oczyszczonej i niewielkiej ilości wody. Otrzymanym preparatem pokryjmy zabarwione miejsca i pozostawmy na odzieży do wyschnięcia, a następnie dokładnie wypłuczmy tkaninę.

**Pielęgnacja****Suche i spierzchnięte usta**

Okazuje się, że istnieje kilka sprawdzonych domowych sposobów na łagodzenie i nawilżenie spierzchniętych ust. Naturalne sposoby na spierzchnięte usta są bezpieczne. Zamiast nawilżać usta śliną, która przyniesie chwilową ulgę, a potem doprowadzi do jeszcze większego wysuszenia warg, lepiej stosować domowe sposoby na suche i spierzchnięte usta.

Tych kilka metod sprawi, że efekt będzie zaskakujący!

Śmietana lub tłusty twaróg nawilżą i zmiękcza skórę. Wystarczy nałożyć je na usta jak maseczkę i poczekać 15 minut.

Miód złuszczy zniszczony naskórek, nawilży i ujędźni usta. Ma dodatkowo działanie antybakteryjne, dzięki czemu przez pęknięcia na ustach nie rozwiną się infekcje. Wystarczy nakładać miód na usta 2-3 razy dziennie na 10 minut.

Oliwa z oliwek, olej kokosowy i inne wartościowe tłuszcze warto nakładać na spierzchnięte usta po kropli najczęściej jak się da. Na noc można nałożyć grubszą warstwę. Naturalne oleje złagodzą podrażnienia, zregenerują skórę i stworzą ochronę przed dalszym wysuszeniem.

Aloes intensywnie nawilża i regeneruje. Można użyć rośliny, jeśli ma się ją akurat w domu, albo stosować żel z aloesem. Ważne, by kosmetyk był jak najbardziej naturalny, bez dodatkowych ulepszaczy. Aloes warto nakładać na usta jak najczęściej.

04.

Gdzie odbywały się najśłynniejsze bale sylwestrowe i noworocznej w Polsce w XX wieku?

Piotr Wróblewski dokonał starannego przeglądu największych zabaw w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia

RETROSPEKCJA

B

Bohema międzywojennej Warszawy bawiła się w najlepszych nocnych klubach, restauracjach i hotelach ówczesnej stolicy. Na stołach nie mogło zabraknąć kawioru, a francuski szampan lał się litrami. Do tego przygrywały słynne rosyjskie orkiestry, a piękne panie paradowały w ekstrawaganckich sukienkach. Nic dziwnego, skoro w gronie przyjaciół spotykali się tam oficerowie wojska, kluczowi posłowie czy gwiazdy kina.

Prym, wśród restauracji tamtych lat, wiodła oczywiście Adria. Lokal został otwarty w 1931 roku. Został stworzony z niezwykłym rozmachem posiadał m.in. pokryty gumą, okrągły, obrotowy parkiet i salę dla półtora tysiąca gości. Znajdował się tam również ogród zimowy, w którym żyły prawdziwe ptaki. – Właściciel lokalu, Franciszek Moszkowicz wyłożył na Adrię ogromne pieniądze. Lokal przyciągał klientów z najwyższej półki swoim wystrojem i świetnymi orkiestrami (m.in. Petersburskiego – przyp. red.) – mówiła Agnieszka Tremplowska z Towarzystwa Przyjaciół Warszawy.

Do Adrii zapraszano słynne orkiestry, a po drugiej stronie sceny siedzieli nie mniej słynni – Eugeniusz Bodo (amant filmowy), mjr Edward Czuruk (zastępca komendanta miasta) czy Stanisław Car (marszałek sejmu). Takie towarzystwo pojawiało się na kolejnych sylwestrach i balach karnawałowych organizowanych w latach 30.

W ostatni dzień roku 1938, gdy „w powietrzu wisiła wojna”, elita Warszawy bawiła się w najlepsze. Szczególnie wysocy rangą wojskowi spodziewali się, że może to być ich ostatnia zabawa w takim gronie. Mieli rację, choć atmosfery sylwestra to nie zepsuło. Stoliki na niego trzeba było rezerwować już w listopadzie. Na noworocznej zabawie w Adrii pojawiły się najważniejsze osoby

warszawskiej society, ale byli też m.in. ambasador Brazylii w Polsce Jose Francisco de Barros Pimentel, a także przedstawiciel Norwegii w Polsce Niels Christian Ditleff razem z żoną i córką. Towarzystwo imponowało strojami, choćby najmodniejszą suknią ówczesnego sezonu – była bez pleców i miała kolor fiołkowo-chabrowy, a do tego brylantowy pasek. Zwyczajowo nakładano na nią jeszcze futro. Więcej razy nie było już do tego okazji. Adria zniszczona w trakcie wojny nigdy nie odzyskała dawnej świetności.

Ale to nie był jedyny adres noworoczny. Śmietanka towarzyska międzywojnia pojawiała się także w Hotelu Europejskim, gdzie organizowano Bal Staropolski oraz Bal Mody. Przy suto zastawionych stołach siedzieli m.in. Nina Andrycz, Hanka Ordonówna czy artysta Stanisław Witkiewicz. Patronat nad balami obejmowała marszałkowska Aleksandra Piłsudska, a dodatkową atrakcją były nietypowe – często bardzo ekstrawaganckie – kreacje uczestników.

Adria i Europejski to niejedyny symbole wystawnego życia warszawskiej burżuazji. Wielkie bale odbywały się również vis-a-vis Europejskiego – w Hotelu Bristol, gdzie atrakcją był tzw. amerykański bar (umieszczony na środku lokalu). Bristol miał legendę pierwszego miejsca dla towarzystwa, gdzie organizowano sylwestrowe bale – i co roku przeżywał obłężenie ze strony bogatych warszawiaków, którzy właśnie tam chcieli spędzić ostatnią noc roku.

Bawiono się także w nowoczesnym „Cafe Clubie” (to miejsce konkurowało przepychem z Adrią o palmę pierwszeństwa w stolicy) czy kabarecie literackim „Femina”, który słynął z modnych big-bandowych orkiestr. Tradycyjne przyjęcie organizowali także wojskowi w „Domu Żołnierza” czy „Oficerskim Yacht-Klubie” oraz największa na świecie organizacja dobroczynna – Związek Młodzieży Chrześcijańskiej „YMCA.” Ponadto w Pałacu Brühla swój bal urządzało Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Jego gospodynią przez wiele lat była żona ministra Józefa Becka – Jadwiga, która dbała o odpowiednie menu, program imprezy i wystrój wnętrza.

Jednak to nie w Pałacu Brühla odbywał się najważniejszy bal. Najbardziej prestiżowe miejsce w Warszawie znajdował się

w Zamku Królewskim. Noworoczny bal w styczniu tam tradycyjnie organizował sam prezydent RP – Ignacy Mościcki. Za każdym razem stanowił on niezwykle wydarzenie – towarzyskie, ale również społeczne.

Sam bal zaczynał się dość późno, bo dopiero ok. godz. 23. Było to związane z tym, że zwykle przed nim zaproszeni goście oglądali spektakl w Teatrze Wielkim. Dopiero po jego zakończeniu limuzyny – uważnie obserwowane przez tłumy zapelniające ulice między teatrem a zamkiem – przejeżdżały na plac Zamkowy. Następnie wjeżdżały one przez bramę w wieży Zygmuntowskiej i zatrzymywały przed reprezentacyjnymi schodami.

Same przyjęcia odbywały się w najważniejszych pomieszczeniach zamku. Salę Bankietową wypełniały stoły z popisowymi daniami kuchni polskiej. Do stołów podawali kelnerzy w strojach z epoki króla Stanisława Augusta. Ministrowie, ambasadory, a nawet nuncjusz apostolski, bawili się – często do rana – w Sali Rycerskiej oraz w Sali Wielkiej.

Pierwsze bale organizowano bez podzielonych miejsc, w konwencji „szwedzkiego stołu”, ale szybko zaczęło to budzić kontrowersje. „Następuje łapanie talerzy, noży, widelcy... Co brać, co najlepsze, co najwięcej wyszukane. Indyki wspaniale ubrane, galarety, mięsiwa, sałaty, ryby” – opisywała sytuację Janina Dunin-Wąsowiczowa, publicystka, uczestniczka tych przyjęć.

Z czasem jednak zaczęto wprowadzać miejsca siedzące, co uspokoiło i uporządkowało atmosferę na balu. Do kolacji (stoły rozstawiano w Sali Wielkiej) całe towarzystwo szło wspólnie w jasno zdefiniowanym szyku. Jako pierwszy szedł zawsze prezydent Mościcki, a u jego boku najstarsza stażem ambasadorowa. W drugiej parze kroczył gen. Edward Śmigły-Rydz, któremu towarzyszyła kolejna ambasadorowa. Dopiero za nimi podążali następni goście.

Każdy ubrany według najwyższych standardów. Całość wyglądała bardzo dostojnie i elegancko. „Pan prezydent we fraku, ze wstęgą orderową przez pierś. Zapamiętałam panią Michalinę Mościcką na jednym z przyjęć w sukni ze złotej lamy z kwadratowym dekoltem. (...) Po przywitaniu przechodzimy do dalszego salonu. Witanie się ze

znajomymi. Oglądanie toalet... (...) Na kominkach płoną kłody drewna, w kandelabrach świece, wszędzie pełno kwiatów... Jest pięknie... Zamek Warszawski odżył, lśni bogactwem jak za czasów królewskich” – opisywała ten bal Dunin-Wąsowiczowa we swoich wspomnieniach. Towarzystwo w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Wszystkie te imprezy zakończyły się wraz ze strzałami na Westerplatte, 1 września 1939 roku.

Po wojnie karnawał, jak każde inne duże wydarzenie został zawłaszczony przez władze PRL. Słynne stały się bale na Politechnice Warszawskiej, gdzie „zwyczajni ludzie”, „przodownicy pracy” mogli wirować na efektywnym parkiecie wraz z funkcyjnymi partijnymi. Józef Cyrankiewicz, wieloletni premier, czule obejmował aktywistkę ze Związku Młodzieży Polskiej, a podczas innych obchodów jeden z przywódców PZPR Edward Ochab tańczył z młodą traktorzystką. W tle brzmiała muzyka ludowa, a na stołach tradycyjnie – wódka, choć nie brakowało też importowanych win czy szampana.

Bale na Politechnice czas największej popularności miały za czasów Bolesława Bieruta. Władysław Gomułka zarzucił ten zwyczaj i imprezy sylwestrowe przeniósł do gmachu KC. Był to jedyny dzień w roku, gdy I sekretarz wyglądał na odprężonego, tańczył zresztą do upadłego. Po północy nadużywał alkoholu (lubił czystą wódkę). Imprezę opuszczał dopiero nad ranem.

Po Gomułce nastała era Edwarda Gierka – i zwyczaj sylwestrowe ówczesnej elity znowu uległy zmianie. Gierek na te kilka dni między świętami lubił wyjechać i sylwestra zwykle spędzał w rządowych ośrodkach – albo w Łańsku, albo Arłamowie, albo w Mucznie.

W latach PRL-u wielkie bale odbywały się także – podobnie jak w okresie międzywojennym – w hotelu Bristol. Imprezy sylwestrowe odbywały się tam w czterech różnych salach, choć zwykle po północy wszyscy bawiący zlewali się w całość. Wielkie bale odbywały się również w Pałacu Kultury i Nauki. Swoją imprezę organizował tam choćby Naczelny Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (po 1989 roku ZSL zmienił nazwę na PSL). To wszystko jednak mieściło się w standardach obowiązujących

Poleca **Agaton Koziński**,
redaktor
Pisze głównie o polskiej
i europejskiej polityce.
Ale jego pasją
to książki i historia



KIEDYŚ TO BYŁY BALE SYLWESTROWE

► HISTORIA

• **Przed wojną najlepszy bal sylwestrowy odbywał się w Adrii, a najbardziej prestiżowy noworoczny na Zamku Królewskim** • W PRL-u elita bawiła się najpierw na Politechnice, a potem w gmachu KC PZPR • **Bez względu na ustrój w noc sylwestrową zawsze warto pojawić się w hotelu Bristol**



Bal Noworoczny u prezydenta Mościckiego, rok 1938. To przyjęcie było najważniejsze w kraju w okresie międzywojennym

w latach Polski ludowej. Podobnie wyglądało to choćby na Śląsku. Najstojniejszy sylwestrowy bal organizowano w Hali Parkowej w Katowicach. Brało w nim udział nawet 750 par. Ale zaszczytu pojawienia się tam doznawali jedynie prawdziwi tamtejsi notable. Z kolei Huta Katowice swoją imprezę noworoczną organizowała w hali Babilon. W Katowicach, Zagłębiu, w dawnym Rybnickim Okręgu Węglowym restauracje pękały w szwach: w Katowicach Monopol, Nowa Restauracja, Polonia, restauracja w hotelu Silesia.

Natomiast jedna z najdziwniejszych imprez lat PRL-u odbyła się... na dworcu kolejowym. W 1963 roku otwarto pierwszy podziemny dworzec w Polsce – Warszawa Śródmieście. Poza huczną inauguracją, zaplanowaną na koniec września, władza postanowiła zrobić przyjęcie dla ludu. Wielki miej-



**Najdziwniejsza impreza
lat PRL-u odbyła się na dworcu.
W 1963 roku otwarto pierwszy
podziemny dworzec w Polsce:
Warszawa Śródmieście.
Władza postanowiła zrobić w nim
przyjęcie dla ludu**

ski sylwester przygotowano na peronach stacji PKP Warszawa Śródmieście. Impreza w rytmie twista trwała do białego rana i została uwieczniona przez operatorów Polskiej Kroniki Filmowej.

„Regulamin służbowy PKP takich czynności nie przewiduje. A szkoda, bo chciałoby się” – mówi lektor. Po chwili dodaje: „Tu stacja Warszawa – Twist”.

Ale na tego typu imprezy trafiali tylko bardzo nieliczni. Dla zdecydowanej większości Polaków noc z 31 grudnia na 1 stycznia to był czas spędzony przed telewizorem, gdzie pokazywano amerykańskie hity filmowe, a o północy życzenia składali Krystyna Loska i Jan Suzin. Z nieodłącznym elementem tej całości: okolicznościowym wystąpieniem I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.



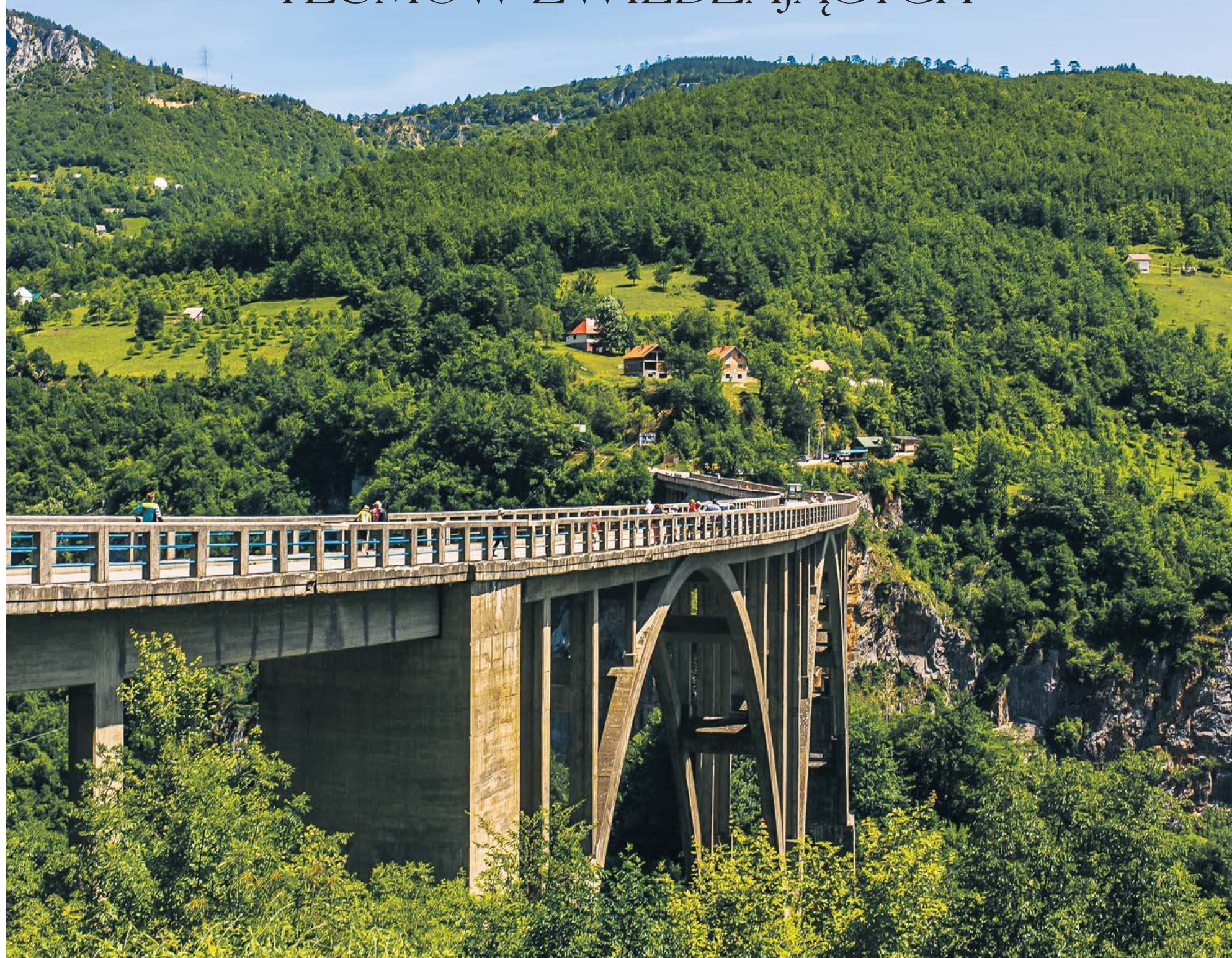
Szukasz nowych inspiracji na podróż w 2026 roku? Oto dziewięć miejsc, które wciąż pozostają poza turystycznymi radarami, ale wkrótce może mówić o nich cały świat. Odkryj je, zanim staną się modne!

WYCIECZKA

Poleca **Emil Hoff**,
redaktor
Stronapodrozy.pl
Zachęca Czytelników
do zwiedzania Polski,
Europy i świata



NIEZWYKŁE MIEJSCA, W KTÓRYCH JESZCZE NIE MA TŁUMÓW ZWIEDZAJĄCYCH



Niesamowity widok na most Durdevića Tara nad kanionem rzeki Tara w Czarnogórze

► PODRÓŻE

● Cztery europejskie kierunki, które oferują niesamowitą historię i przyrodę za ułamek ceny, jaką zapłaciłbyś w popularniejszych krajach Zachodu to: **Macedonia, Czarnogóra, Rumunia i Słowenia**

C

Cztery europejskie kierunki, które oferują niesamowitą historię i przyrodę za ułamek ceny, jaką zapłaciłbyś w popularniejszych krajach Zachodu.

Macedonia Północna: To bezdyskusyjnie najlepszy nowy kierunek w całej Europie. Podróżnicy są zachwyceni nie tylko przystępnością cenową, ale i oszałamiającą przyrodą. Koniecznie odwiedź starożytne, wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO Jezioro Ochrydzkie, często nazywane „Jerozolimą Bałkanów” z powodu 365 kościołów. Stolica, Skopje, to tętniąca życiem mieszanka historii Imperium Osmańskiego i wspaniałych, nowoczesnych zabytków. Odnajdziesz tu prawdziwy urok Bałkanów.

Transylwania, Rumunia: Zapomnij o schematycznym wizerunku Drakuli! Wytrawni podróżnicy wybierają się na głębszą, inspirowaną kulturą niemiecką podróż przez kolorowe, średniowieczne miasta takie jak Sighișoara, Sybin i Braszów. Jeśli przyjeżdżasz jesienią, masz szansę przejechać Szosą Transfagaraską – epicką, krętą przełęczą górską, uważaną za jedną z najwspanialszych tras samochodowych na świecie. To widok, który musisz zobaczyć na własne oczy i prawdziwa gratka dla miłośników motoryzacji.

Wnętrze Czarnogóry (Durmitor): Podczas gdy tłumy kierują się do Zatoki Kotor-skiej, prawdziwy sekret kryje się w surowym wnętrzu kraju. Park Narodowy Durmitor to zapierający dech w piersiach krajobraz z majestatycznymi szczytami, jeziorami polodowcowymi i Kanionem rzeki Tary – naj-

głębszym w Europie. Niedawni podróżnicy opisują go jako „szwajcarskie Alpy, ale za ułamek ceny” i bez zbędnego zgiełku. To idealne miejsce na górskie wędrówki.

Słowenia: To idealne miejsce, gdzie możesz załatwić wszystko, ale wciąż jest pomijane w pośpiechu, w drodze z Włoch do Chorwacji. W tym łatwym do nawigacji kraju znajdziesz bajkowe Alpy (Jezioro Bled), uroczą i tętniącą życiem stolicę (Lublana) oraz małe miasteczka, ale idealny kawałek wybrzeża Morza Śródziemnego (Piran). To kompletny europejski pakiet, który czeka na odkrycie, oferujący różnorodność na niewielkiej przestrzeni.

Atlantyckie klejnoty i ukryte Karaiby
Dwa archipelagi, które przeniosą cię do innej rzeczywistości – bez lotów do Azji, ale z gwarancją nieziemskich krajobrazów.

Azory, Portugalia: Nazywane „Hawajami Europy”, Azory są zaskakująco łatwo dostępne, polecisz tam bez potrzeby posiadania paszportu, wystarczy dowód osobisty. Ten portugalski archipelag na środku Atlantyku to prawdziwy, nieodkryty klejnot.

Czeka tu na ciebie nieziemski krajobraz głębokich kraterów wulkanicznych, bujnych zielonych lasów, naturalnych gorących źródeł, w których możesz pływać, oraz jedno z najlepszych na świecie miejsc do obserwacji wielorybów.

Bocas del Toro, Panama: To „sekretny Karaiby”, których szukałeś. Archipelag Panamy to prawdziwe odkrycie z dala od utartych szlaków. To rustykalny, spokojny raj dziewięciu porośniętych dżunglą wysp, słynący przede wszystkim z niedroгих bungalowów na wodzie – podróżnicze marzenie, które wydaje się nieosiągalne niemal wszędzie indziej. Odwiedź ten cichy zakątek, zanim stanie się kolejnym modnym kurortem.

Ameryka Łacińska na nowo: Historia, wulkany i spokój

Oto trzy destynacje w Ameryce Łacińskiej, które redefiniują przygodę. Oferują wszystko, co najlepsze, za ułamek ceny

i z gwarancją bezpieczeństwa oraz stabilności.

Gwatemala: To jednogłośnie okrzyknięta „następna wielka rewolucja” w Ameryce Środkowej. Ma wszystko, co Kostaryka (bujne dżungle, przygody), ale oferuje też światowej klasy starożytną historię. Zwiedź oszałamiające, otoczone wulkanami Jezioro Atitlán, wdrap się na aktywny wulkan, a następnie poleć na północ do głębokiej dżungli, aby zwiedzić wspaniałe ruiny Majów w Tikal. Koszty życia na miejscu stanowią ułamek kosztów u południowych sąsiadów, co czyni ją idealną dla oszczędnych poszukiwaczy przygód.

Ekwador (część kontynentalna): Zapomnij o Galapagos. Prawdziwym hitem jest kontynent, a głównym ułatwieniem jest waluta – dolar amerykański, który zapewnia stabilność. Ekwador ma stosunkowo bezpieczne regiony i pozwala przeżyć trzy epickie przygody podczas jednej krótkiej podróży: przemierzyć „Aleję Wulkanów” w Andach, zwiedzić dorzecze Amazonki i zatracić się w pięknym kolonialnym mieście Cuenca.

Urugwaj: Nazywany „Szwajcarią Południa”, Urugwaj to idealny wybór dla osób obawiających się podróży do Ameryki Południowej. Słynie z bezpieczeństwa, stabilności i rozwoju. Podróżnicy zachwycają się pięknymi i zaskakująco pustymi plażami (jak szykowne Punta del Este), uroczymi brukowanymi uliczkami Colonia del Sacramento i spokojną, wyrafinowaną stolicą Montevideo.

Podróżuj tam, gdzie tłumy nie dotarły

Jeśli masz już dość tłumów, wygórowanych cen i sztucznego blichtru, rok 2026 czeka na ciebie z ofertą miejsc, które dopiero wchodzą na salony turystyki. W tych dziewięciu nieodkrytych zakątkach znajdziesz autentyczność, zapierające dech w piersiach widoki i co najważniejsze – szansę na przeżycie prawdziwej, osobistej przygody, która odmieni twoje spojrzenie na świat. Nie zwlekaj, ruszaj w drogę, zanim zrobi to reszta świata!



W tych dziewięciu nieodkrytych zakątkach znajdziesz autentyczność, zapierające dech w piersiach widoki i co najważniejsze – szansę na przeżycie prawdziwej, osobistej przygody, która odmieni twoje spojrzenie na świat



Widok na drogę i góry w Parku Narodowym Durmitor w Czarnogórze

► PRZYRODA

Trzmielina pnąca to inna nazwa trzmieliny Fortune'a. Ten **krzew to prawdziwy hit w naszych ogrodach** i trudno się dziwić, bo jest nie tylko ładny, ale i bardzo wszechstronny. Jego główną ozdobą są kolorowe liście, które nie opadają na zimę

PAMIĘTAJCIE O OGRODACH

Poleca **Małgorzata Mrowiec**,
redaktorka
Pisze o architekturze,
zabytkach, interesuje się estetyką
miasta, w tym kwestią
zieleni i roślin



Trzmielina pnąca zachwyca przez cały rok. Ten krzew to prawdziwy hit

T

Trzmielina Fortune'a, czyli inaczej trzmielina pnąca (*Euonymus fortunei*) to jeden z ogrodowych hitów. Pochodzi z Dalekiego Wschodu, gdzie rośnie dziko, ale doczekała się sporej liczby odmian uprawnych i to one królują w naszych ogrodach.

Różnią się przede wszystkim docelową wielkością oraz kolorami liści. Bo to, co czyni trzmielinę pnącą tak atrakcyjną rośliną, są właśnie jej liście. Zwykle mają jajorowaty kształt (mniej lub bardziej wydłużony) i lekko ząbkowane brzegi. Ale najważniejsze jest to, że liście pokrywa kolorowy rysunek: są trzmieliny Fortune'a o liściach z dodatkiem koloru żółtego (wpadającego w złotawy), białego, kremowego, a nawet różowego.

Wielką zaletą tego krzewu jest fakt, że nie zrzuca liści na zimę, wygląda więc pięknie przez cały rok.

Trzmielina Fortune'a kwitnie wczesnym latem, ale jej kwiaty są dość niepozorne i ukryte w gęstwinie liści. Potem pojawiają się jej owoce, które wprawdzie są dekoracyjne, ale zwykle jest ich niewiele i również nie są zbyt dobrze widoczne. Uwaga: owoce trzmielin są toksyczne, więc lepiej uważać na małe dzieci. Są również szkodliwe dla psów i kotów.

Trzmielina stworzy żywopłot lub barwy dywan

Choć trzmielina Fortune'a nie jest typowym pnączem, jest nazywana pnącą. I rzeczywiście chętnie korzysta z różnych podpór (tworzy pędy z korzeniami przybyszowymi, które ułatwiają jej wspinaczkę). Silniej rosnące odmiany, jak np. popularną Emerald 'n' Gold, możesz posadzić przy ogrodzeniu. Zyskasz piękny żywopłot zielony (a właściwie – kolorowy) przez cały rok.

Jeśli trzmielina nie znajdzie oparcia, będzie się płożyć po ziemi. Dzięki temu jest wspianą rośliną zadarniającą. Tworzy okazałe i barwne kobierce. Ponieważ niemal nie wymaga pielęgnacji, możesz ją sadzić w trudniej dostępnych miejscach, takich jak skarpy. To też świetna alternatywa dla trawnika, szczególnie jeśli nie masz czasu lub siły, by ciągle kosić. Trzmielina pnąca pomoże stworzyć ogród łatwy w utrzymaniu.

Jakie warunki lubi trzmielina Fortune'a?

Kolejną zaletą trzmieliny pnącej jest to, że jest łatwa w uprawie. Popularne odmiany zadowolają się każdą zwykłą ziemią ogrodową. Oczywiście im bardziej próchnicza i żyzna, tym lepiej, ale te rośliny nie kapryszą. Najlepiej rosną w lekkim cieniu, ale znoszą też słońce. Wytrzymają również w większym cieniu, ale w takich warunkach ich liście mogą tracić kolory i zielenieć.

Trzmieliny Fortune'a lubią lekko wilgotną ziemię, ale znoszą też przejściową suszę. Jeśli od czasu do czasu pada, to starsze okazy praktycznie nie wymagają podlewania. Natomiast warto je podlewać po posadzeniu. Trzeba o nich także pamiętać przed zimą, jeśli jesień jest sucha. Ponieważ nie zrzucają liści, potrzebują wilgoci przez cały czas. A gdy ziemia zamarznie, będą miały problem z dostępem do niej. Dobrze „napojone” jesienią, lepiej zniosą zimę i będą ładniejsze wiosną. Na zimę ziemię wokół nich warto wyściółkować.

Nawożeniem trzmieliny nie musisz się specjalnie przejmować. W sezonie doceni porcję kompostu lub uniwersalnego nawozu mineralnego.

Trzmieliny nie przepadają za zimnym wiatrem, warto je sadzić w miejscach osłoniętych.

Cięcie trzmieliny Fortune'a

Trzmieliny dobrze znoszą cięcie i po tym zabiegu ładnie się zagęszczają. Warto je przyciąć po posadzeniu. Później ten zabieg zależy od twoich preferencji. Trzmieliny możesz przycinać i formować, ale nie jest to konieczne co roku. Wiele zależy też od odmiany – te, które słabiej rosną, w praktyce nie wymagają cięcia. Jeśli chcesz przyciąć trzmielinę Fortune'a, najlepiej zrób to późną wiosną lub

wczesnym latem. Natomiast nie przycinaj ich jesienią, ani wczesną wiosną – jeśli zaczną wypuszczać nowe pędy i przyjdzie mróz, to młode gałązki i liście przemarzną.

Trzmielina na pniu, do ogrodu i do doniczki

Trzmieliny Fortune'a są także oferowane w formie piennej, czyli na pniu. Wyglądają bardzo atrakcyjnie, bo mają postać niewielkiego drzewka. Trzmieliny na pniu są nieco bardziej wymagające – posadź je w żyznej ziemi, jeśli jest sucho – podlej. Dowiedz się, jak zadbać o drzewka na pniu.

Trzmieliny na pniu nadają się również do uprawy doniczkowej. Ale w donicach możesz mieć także „zwykłe” krzewy – wy-

bieraj odmiany niskie i karłowe, które pozwoli rosną (np. Minimus czy Harlequin, polecane przez Związek Szkółkarzy Polskich w Katalogu Roślin 2025). Pamiętaj, że rośliny w doniczkach będą wymagały zabezpieczenia przed mrozem.

Natomiast do ogrodu masz duży wybór odmian – od niskich, które sprawdzą się jako rośliny okrywowe, po mocniej rosnące, które możesz sadzić przy płotach, kratkach, altanach itp.

Trzmieliny pnące (trzmieliny Fortune'a) są tolerancyjne co do warunków uprawy i wiele wybaczą. To sprawia, że nawet początkujący ogrodnicy, albo osoby zapracowane mogą po nie śmiało sięgać.

Katarzyna Laszczak



Trzmielina pnąca, czyli trzmielina Fortune'a, jest kolorowa przez cały rok.

MAGAZYN

SPORTOWY

29.12.2025

Według transferowych pogłosek Jagiellonię już w przerwie zimowej opuścić mogą Afimico Pululu (na zdjęciu) i Oskar Pietuszewski STR. 18



FOT. JAGIELLONIA.PL

Jaga może stracić ważnych piłkarzy

W II lidze tenisa stołowego bardzo dobrze radzi sobie beniaminek z naszego regionu - UKS Fasty. STR. 18

Dziś rusza prestiżowy Turniej Czterech Skoczni. Nasi kibice będą ścisnąć kciuki za pięciu Polaków. STR. 21

Wywiad z Aleksandrą Mirosław - aktualną mistrzynią olimpijską we wspinaczce sportowej na czas. STR. 22

SPORTOWY24.PL

Jagiellonia Białystok W mediach aż huczy od pogłosek o ruchach transferowych w ekipie Dumy Podlasia

Oskar Pietuszcowski w Porto?

Wojciech Konończuk
wojciech.konończuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Piłkarze Jagiellonii przebywają na urlopach, ale w mediach aż huczy od mniej lub bardziej sprawdzonych informacji o białostockim zespole.

Wszystko za sprawą ewentualnych transferów. Najgłośniej jest o możliwym już tej zimy odejściu z ekipy Dumy Podlasia Oskara Pietuszcowskiego.

Uznawany za jeden z największych talentów piłkarskich w Europie 17-latek najczęściej łączony jest z FC Porto. Lider ekstraklasy Portugalii miałby wyłożyć za skrzydłowego Jagi około 10 milionów euro. Zainteresowanie klubu, w którym grają już Jan Bednarek i Jakub Kiwior, potwierdza wiele źródeł, m.in. Tomasz Włodarczyk (meczyki.pl), Roman Kołtoń (Prawda Futbolu) czy białostocki dziennikarz Jakub Seweryn.

Jaga chce, by został do końca sezonu

Większość szczegółów jest już podobno ustalonych, ale dla działaczy Żółto-Czerwonych ważne jest to, by w razie sfinalizowania transferu Pietuszcowski został wypożyczony do bia-

łostocki zespołu do końca sezonu. Nic dziwnego, Duma Podlasia liczy się w walce o mistrzostwo Polski i zagra w 1/16 finału Ligi Konferencji.

- Bardzo chcielibyśmy, żeby Oskar Pietuszcowski został z nami do lata, no ale jeśli będzie oferta, która będzie ofertą nie do odrzucenia, to pochylimy się nad nią - zdradził niedawno na antenie TVP Sport dyrektor sportowy Jagi Łukasz Masłowski.

Widzew zamierza pozyskać Afimico Pululu

Kolejnym „gorącym tematem” jest ewentualne odejście Afimico Pululu. 26-letniego napastnika kontrakt z Jagą wiąże tylko do końca bieżącego sezonu i jeśli białostocki klub miałby coś na jego transferze zarobić, to tylko teraz, gdyż „Afi” nie kwapi się z podpisaniem nowej umowy.

Reprezentantem Demokratycznej Republiki Konga mocno interesuje się Widzew Łódź, który jest polskim rekinem na rynku transferowym i zapewne stać go będzie na zatrudnienie Pululu. Jagiellonia może jednak zrezygnować z zarobku, który zapewne nie byłby zbyt duży i mieć w kadrze mocny punkt w linii ataku na rundę wiosenną.



Oskar Pietuszcowski może zimą zamienić Jagiellonię Białystok na portugalskie FC Porto

Mówi się też o możliwym odejściu z ekipy trenera Adriana Siemienia bramkarza Sławomira Abramowicza, który miałby być w orbicie zainteresowań kilku klubów zachodnich, m.in. francuskiego Lille.

Z kolei sama Jagiellonia jest prawdopodobnie zdecydo-

wana na to, by na zasadzie transferu definitywnego lub wypożyczenia do innych klubów przenieśli się zawodnicy, którzy przyszli do Białegostoku w trakcie minionej rundy, ale nie odegrali istotnej roli w zespole. Są to: Louka Prip, AZ Jackson i Youssuf Sylla.

Reprezentant Polski przyjdzie za 2 miliony?

A co po stronie nabytków? Ostatnio gruchnęła wieść o tym, że działacze ze stolicy naszego regionu chcą ściągnąć reprezentanta Polski Przemysław Wiśniewskiego. Według „Il Secolo XIX” Jagiellonia za-

proponowała za występującej we włoskiej Serie B Spezii 27-letniego stopera aż dwa miliony euro.

Jest to o tyle zdumiewające, że białostocki klub jest oszczędny w wydawaniu pieniędzy, a jego rekord transferowy - jeśli chodzi o zakupy - to 600 tysięcy euro. Podlascy działacze słyną raczej z tego, że pozyskują piłkarzy za darmo, a później zapewniają im warunki do rozwoju. Z drugiej strony, jeśli dojdzie do skutku transfer Pietuszcowskiego, Jagę stać by było na Wiśniewskiego.

Obserwują młodych graczy z Legii i Zagłębia

W orbicie zainteresowań Jagi jest też od dłuższego czasu młodzieżowiec Zagłębia Lubin Cyprian Popielec, ale białostockanie nie mogą dojść do porozumienia z Miedziowymi. Jak przekazał Paweł Gołaszewski w programie „Polsat Futbol Cast” na Podlasie trafić może 16-letni Aleksander Wyganowski (Legia Warszawa).

Na to, ile w tych doniesieniach będzie rzeczywistych ruchów kadrowych, a ile skończy się na spekulacjach, trzeba będzie jeszcze poczekać. Okienko transferowe w PKO Ekstraklasie otworzy się bowiem dopiero 26 stycznia. ©

Beniaminek spisuje się bardzo dobrze i na półmetku jest wiceliderem II ligi

Wojciech Konończuk
wojciech.konończuk@polskapress.pl

TENIS STOŁOWY. Cztery zespoły z naszego regionu wystartowały w II lidze podlasko-lubelskiej mężczyzn. Najlepiej spisuje się jak dotąd drużyna UKS Fasty.

Beniaminek jest na na półmetku rozgrywek wiceliderem. Tuż za nią sklasyfikowana jest kolejna ekipa z naszego województwa - UKS TS Ósemka Białystok.

- Druga liga z województwa podlaskiego i lubelskiego jest nowym przedsięwzięciem, a jej powstanie było bardzo dobrym posunięciem. Poziom jest znacznie wyższy niż gdy graliśmy tylko na własnym podwórku, liga stała się bardziej atrakcyjna i zawodnicy chętniej w niej występują - tłumaczy prezes i trener UKS-u Fasty Marcin Jarowski.

Jego zespół, będąc drugoligowym beniaminkiem, spisał się bardzo dobrze, wygry-

wając cztery mecze, dwa remisując i przegrywając jedynie z pozostającym poza zasięgiem konkurencji Grodem Posadów.

- Jestem z naszej postawy bardzo zadowolony. Odnieśliśmy cenne zwycięstwa nad Politechniką Lubelską, Lewartem Lubartów, a także nad sąsiadami z Dojlid i Słonecznego Stoku - wylicza Jarowski. - Mam nadzieję, że druga runda będzie równie udana, powinniśmy być mocniejsi kadrowo i powalczymy

o utrzymanie się na drugim miejscu. Nasz udział w drugiej lidze nie byłby możliwy bez wsparcia Województwa Podlaskiego, które jest naszym partnerem strategicznym, za co serdecznie dziękujemy - dorzuca.

Obok UKS-u Fasty, w II lidze nasz region reprezentują: MOKS Słoneczny Stok Białystok, UKS Dojlidy Białystok oraz UKS TS Ósemka Białystok.

Dwa ostatnie zespoły to zaplecze występujących w ekstraklidzie SBR Dojlid i pierwszo-

ligowej Ósemki. Bardzo ciekawe były starcia derbowe, których wyniki często oscylowały wokół remisu. W zamykającej pierwszą rundę rozgrywek kolejce UKS Fasty pokonał 6:4 Słoneczny Stok, a UKS Ósemka w takim samym stosunku wygrała z UKS-em Dojlidy.

Rozgrywki II ligi podlasko-lubelskiej zostaną wznowione 10 stycznia.

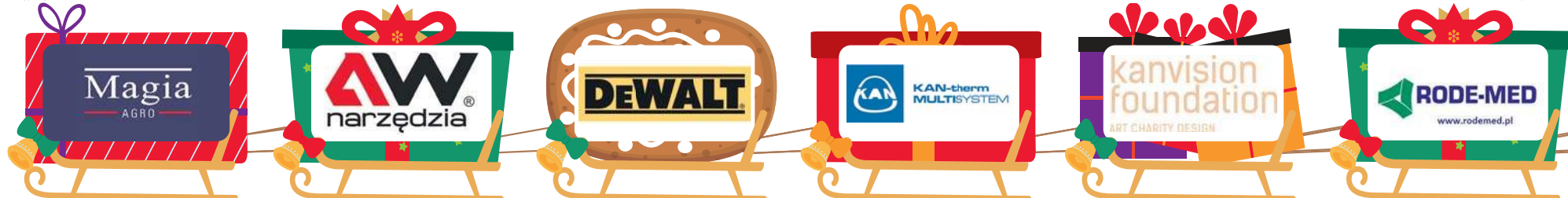
1. Gród Posadów 7 14 60:10
2. UKS Fasty 7 10 37:33
3. UKS Ósemka Białystok 7 9 39:31

4. Lewart Lubartów 7 7 34:36
5. UKS Dojlidy Białystok 7 6 34:36
6. MOKS Słoneczny Stok 7 5 28:42
7. Heks Niedrzwica Duża 7 4 27:43
8. AZS Politechnika Lublin 7 1 21:49

UKS Fasty był też organizatorem Gminnej Ligi Tenisa Stołowego, w której wystartowało 25 zespołów amatorskich. Mistrzem została drużyna DTS Szerszenie, występująca w składzie: L Krzysztof Bojanowski, Kacper Tarnacki, Artur Górski, Kamil Baranowski i Paweł Żukowski. ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0311441277





FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI/POLSKA PRESS

Największa aktywność na rynku transferowym dopiero przed nami. Zapewne Lech Poznań czymś nas zaskoczy...

Piłka nożna Wszystko, co musisz wiedzieć o zimowych przygotowaniach i obozach klubów ekstraklasy. Jeden kierunek wciąż tani i modny

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

Na początku stycznia, przedstawiciele PKO Ekstraklasy udadzą się na zimowe obozy przygotowawcze. Aż 14 zespołów wybrało Turcję, a najbardziej wyjątkowy jest... mistrz Polski.

Otóż, przed drugą częścią rozgrywek poznański Lech będzie trenować na... Półwyspie Arabskim. Jak prezentuje się szczegółowy plan przygotowań polskich zespołów do ligowej wiosny?

Arka Gdynia - Turcja (Lara)

Arka zimowy obóz w Turcji rozpocznie 6 stycznia i zagrają tam 4 mecze sparingowe. Beniaminek do Polski wróci 22 stycznia. Potwierdzeni rywale w meczach towarzyskich to rumuński FK Csikszereda, południowokoreański Gangwon FC oraz serbski FK Spartak Subotica.

Bruk-Bet Termalica - Turcja (miejsce nieznane)

„Śloniki” do Turcji wylecą 6 stycznia i będą tam do 17 stycznia. Podczas obozu zagrają trzy

Egzotyczna wyprawa „Kolejorza” na Półwysep Arabski

sparingi, na razie jednak brak informacji o ich rywalach. Natomiast po powrocie do Polski ekipa z Niecieczy zagra mecze towarzyskie z pierwszoligowymi Stalą Mielec i Stalą Rzeszów.

Cracovia - Turcja (Belek)

Pasy zimowy obóz w tureckim Belek rozpoczyna późno, bo dopiero 10 stycznia. Na miejscu zagrają z serbskim FK Čukarički i ukraińskim Weres Równe. Krakowianie do Polski wrócą 22 stycznia, a przed ligą czeka ich jeszcze sparing z czeskim SK Artis Brno.

GKS Katowice - Turcja (Lara)

Ekipa „GieKSy” do Turcji wyleci 8 stycznia. Tam rozegra sparingi kolejno z rumuńskim Petrolul Ploiești, czeskim FK Jablonec, luksemburskim FC Atert Bissen i serbskim FK TSC Bačka Topola. Katowiczanie do kraju wrócą 22 stycznia.

Górnik Zabrze - Turcja (Belek)

Wicelider PKO Ekstraklasy zimowy obóz rozpocznie dopiero 14 stycznia. Podczas przygotowań podejmie słowackie MŠK Žilina i ŠK Slovan Bratislava oraz austriacki SV Ried 1912. Obóz zakończy się 24 stycznia.

wackie MŠK Žilina i ŠK Slovan Bratislava oraz austriacki SV Ried 1912. Obóz zakończy się 24 stycznia.

Jagiellonia Białystok - Turcja (Belek)

Duma Podlasia do tureckiego Belek wyleci 10 stycznia. Tam zagra z austriackim Linzer ASK, bułgarskim CSKA 1948 Sofia, słoweńskim NK Maribor oraz serbskim FK Čukarički Belgrad. W przypadku białostoczan powrót do Polski zaplanowano na 24 stycznia.

Korona Kielce - Turcja (Ilica, Antalya)

„Złocisto-Krwiści” już 3 stycznia polecą do tureckiej miejscowości Ilica, gdzie spędzą tydzień. Później przeniosą się do Antalyi, a tam rozegrają cztery sparingi. Rywale to bułgarski CSKA Sofia, słowacki FC Spartak Trnava, ukraiński Dynamo Kijów oraz serbski FK Vojvodina Nowy Sad. Kielczanie do kraju wrócą 24 stycznia.

Lech Poznań - Zjednoczone Emiraty Arabskie (Abu Zabi)

Mistrz Polski jako jedyny wybierze się poza Europę. „Kolejorz” w dniach 11-25 stycznia będzie przebywać w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Poznaniacy w Abu Zabi zagrają najprawdopodobniej trzy sparingi. Lista rywali jeszcze nie została podana.

Lechia Gdańsk - Turcja (Belek)

Gdańszczanie obóz w Belek rozpoczyna 8 stycznia. Na miejscu zagrają cztery mecze kontrolne. Rywale to serbskie FK Železnik Pancevo i FK Mladost Lučani, bułgarski Łokomotiw Sofia oraz czeski FC Hradec Králové. Powrót do Polski zaplanowano na 23 stycznia.

Legia Warszawa - Hiszpania (Mijas)

Stołeczna drużyna na zimowy obóz wybrała hiszpańskie Mijas, gdzie będzie przebywać od 10 do 24 stycznia. Na miejscu Wojskowi zagrają cztery mecze sparingowe. Niestety, lista rywali wciąż nie została podana.

Motor Lublin - Turcja (Belek)

Zespół z Lublina przygotowania w Turcji rozpocznie 10 stycznia, a na miejscu rozegra dwa sparingi, z serbskim FK IMT Novi Belgrad oraz macedońskim FK Vardar Skopje. Motor do kraju wróci 24 stycznia.

Piast Gliwice - Hiszpania (L'Albir)

Gliwiczanie to drugi z zespołów, który istotną część zimy spędzi w Hiszpanii. Obóz w L'Albir rozpocznie się 12 stycznia i potrwa do 23 stycznia. Jedynym potwierdzonym rywalem na miejscu jest duńskie Brøndby IF.

Pogoń Szczecin - Turcja (Belek)

„Portowcy” na zimowy obóz do Turcji wybiorą się 13

stycznia. Tam zagrają z azerским Turan Tovuz, czeskim FK Jablonec oraz serbskim FK Radnik Surdulica. Powrót do Polski zaplanowany jest na 26 stycznia.

Radomiak - Portugalia (Algarve)

Radomianie również postawili na wyjątkowość i do drugiej części sezonu będą przygotowywać się w Portugalii. Niestety, na razie nie jest znany publicznie termin obozu oraz lista przeciwników.

Raków Częstochowa - Turcja (miejsce nieznane)

„Medaliki” zimowe przygotowania w Turcji rozpoczną 7 stycznia. Na miejscu częstochowian czekają mecze kontrolne z mocnymi przeciwnikami. Będą to austriacki RB Salzburg, bułgarski Łudogorec Razgrad oraz serbskie Partizan Belgrad, FK Vojvodina Nowy Sad i FK TSC Bačka Topola. Podopieczni Łukasza Tomczyka do kraju wrócą 24 stycznia.

Widzew Łódź - Turcja (Belek)

Łodzianie na obóz w tureckim Belek wyruszą 8 stycznia. Tam zaplanowano cztery sparingi: z rumuńską Universitatea Cluj, węgierskim Paksi FC, czeskim Banikiem Ostrawa oraz polskim Zagłębiem Lubin. Koniec obozu zaplanowano na 23 stycznia.

Wisła Płock - Turcja (Belek)

„Nafciarze” przygotowania w Turcji rozpoczną 8 stycznia i potrwają do 22 stycznia. W Belek zagrają z rumuńskim Rapidem Bukareszt, słoweńskim NK Aluminij Kidricevo, czeskim Bohemians 1905 oraz serbskim FK Radnik Surdulica. Do Polski wrócą 22 stycznia.

Zagłębie Lubin - Turcja (Belek)

„Miedziowi” w tureckim Belek będą przebywać w dniach 9-23 stycznia. Na razie jedynym potwierdzonym przeciwnikiem do polski Widzew Łódź, ale z pewnością nie będzie jedynym zimowym sparing klubów z województwa dolnośląskiego.

Rozgrywki PKO Ekstraklasy zostaną wznowione 30 stycznia, a w pierwszym w 2026 roku meczu Zagłębie Lubin podejmie GKS Katowice. Jagiellonia 31 stycznia zagra w Łodzi z Widzewem. ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0211446204



Kosztowna kartka Matty Casha w Londynie

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Inaczej niż zazwyczaj w lidze angielskiej nie rozegrało kolejki w drugi dzień Bożego Narodzenia, a w przypadający tuż po świętach weekend.

Pięć, sześć, siedem, a zdarzało się nawet, że wszystkie mecze kolejki rozgrywano od wielu lat 26 grudnia w Premier League. Dzień ten nieodłącznie kibicom nie tylko w Anglii, ale w wielu innych krajach, w tym w Polsce, kojarzył się z maratonem piłkarskich spotkań jednej z najlepszych lig świata. Tym razem jednak na przeszkodzie stała umowa telewizyjna, która gwarantowała nadawcy odpowiednią liczbę weekendów z rozgrywkami ligowymi. Gdyby kluby zagrały w piątek, sobota i niedziela pozostawałyby wolne, co z kolei spowodowałoby, iż wyznaczone warunki nie zostałyby spełnione.

W piątek tym razem odbyła się tylko jedna potyczka, w której Manchester United ograł Newcastle. To najmniejsza

liczba spotkań rozgrywanych w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia od ponad 40 lat (w sezonie 1982-1983 nie rozegrano żadnego meczu).

W najciekawszym spotkaniu Aston Villa, a więc klub Matty'ego Casha, ograła na wyjeździe Chelsea, choć do przerwy to gospodarze prowadzili. Bohaterem przyjezdnych został Ollie Watkins, który w każdym sezonie spędzonym dotychczas w Premier League (obecny jest jego szóstym) zdobywał dwucyfrową liczbę bramek. Doświadczony snajper na boisku pojawił się w 58. minucie, a potyczkę zakończył z dwoma trafieniami na koncie.

- To wspaniałe uczucie, gdy wchodzi się z ławką i strzela dwa gole, ale niesamowite jest też to, że przyjechaliśmy na trudny teren, ogramy Chelsea i podtrzymaliśmy znakomitą passę - powiedział po spotkaniu szczęśliwy Watkins, nawiązując w ten sposób do faktu, iż dzięki wygranej w Londynie jego klub nie tylko przedłużył serię kolejnych ligowych zwycięstw do jedenastu, ale też w ten sposób wyrównał klubowy rekord wszech czasów, który został ustanowiony



Matty Cash w meczu z Chelsea zobaczył żółtą kartkę i nie zagra przeciwko Arsenalowi

w 1897 roku, a po raz pierwszy i dotychczas jedyny wyrównany siedemnaście lat później.

Z mieszanymi uczuciami murawę opuszczał z kolei reprezentant Polski (spędził na boisku 90 minut), który już w pierwszej części gry za faul obejrzał żółtą kartkę. Napo-

mnienie oznacza, że zawodnik nie będzie mógł zagrać w kolejnym spotkaniu, a więc zaplanowanemu na 30 grudnia wyjazdowym starciu z liderem tabeli - Arsenalem Londyn.

Wspomniani Kanonierzy w sobotę ogrami Brighton & Hove, w czym pomógł Georginio Rutter. Napastnik przyjezd-

nych przy stanie 1:0 dla rywala wbił piłkę do własnej bramki po centrze z rzutu rożnego. Trzy punkty zapisał na swoim koncie także wicelider, a więc Manchester City, który pokonał na wyjeździe Nottingham.

W poświąteczny weekend kolejkę zaplanowali także Włosi. W sobotę trzecie z rzędu

zwycięstwo odniósł Juventus, który wygrał z Pisą na jej terenie. Niestety, znów na boisku nie pojawił się Arkadiusz Milik, który na pierwszy występ po kontuzji będzie musiał poczekać do przyszłego roku.

Szanse gry dostali natomiast Polacy reprezentujący barwy Udinese. W zremisowanym spotkaniu z Lazio od początku do końca zagrał Jakub Piotrowski, a Adam Buksa wszedł na boisko w 87. minucie. ©©

PREMIER LEAGUE

18. kolejka: Manchester Utd. - Newcastle 1:0 (Dorgu 24), **Nottingham - Manchester C. 1:2** (Hutchinson 54 - Reijnders 48, Cherki 83), **West Ham - Fulham 0:1** (Jimenez 85), **Liverpool - Wolverhampton 2:1** (Gravenberch 41, Wirtz 42 - Bueno 51), **Arsenal - Brighton & Hove 2:1** (Odegaard 14, Rutter 52 sam - Gomez 64), **Brentford - Bournemouth 4:1** (Schade 7, 51 i 90+6, Petrović 39 sam - Semeryo 75), **Chelsea - Aston Villa 1:2** (Joao Pedro 37 - Watkins 63 i 84), **Burnley - Everton 0:0**.

SERIE A

17. kolejka: Torino - Cagliari 1:2 (Vlasic 28 - Prati 45, Kilicsoy 66), **Lecce - Como 0:3** (Paz 20, Ramon 66, Douvikas 75), **Parma - Fiorentina 1:0** (Sorensen 48), **Pisa - Juventus 0:2** (Kalulu 73, Vildiz 90+2), **Udinese - Lazio 1:1** (Davis 90+5 - Solet 80 sam).

Królestwo Maroka marzy o drugim złocie. Ruszył Puchar Narodów Afryki 2025

Z Rabatu Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Kiedy Maroko jedyny raz, w 1976 roku wygrywało Puchar Narodów Afryki w składzie rumuńskiego selekcjonera, Stefana Stanculescu, nie było żadnego piłkarza z klubów europejskich.

Dzisiaj „Lwy Atlasu” mogą się pochwalić gwiazdami światowego formatu, a kibice wymagają tylko i wyłącznie triumfu w kontynentalnym czempionacie, który odbywa się na boiskach Maroka.

Aż trudno pojąć, że tak silna ekipa jak Maroko ma w swoim dorobku tylko jeden triumf w Pucharze Narodów Afryki, a na medal czeka od... 2004 roku. Wtedy w zespole Badou Zaki (legendarny golkeeper, grał m.in. w finałach mistrzostw świata 1986, też przeciwko Polsce) znajdował się obecny selekcjoner „Lwów Atlasu” - Walid Regragui.

W finale w Rades z gospodarzami imprezy - Tunezją, Marokańczycy z Regraguim (wtedy Ajaccio) na prawej obronie, kapitanem Nouredine Naybetem (Deportivo la Coruna) na środku defensywy i z błyskotliwymi Youssefem Hadjim (Bastia) i Marouane Chamakhem (Bordeaux)

z przodu przegrali 1:2 i byli bardzo rozczarowani.

Kolejne absencje na mundialach bolały ich jeszcze bardziej, w końcu wrócili po 22 latach absencji na najważniejszą imprezę. W 2018 roku pokazali się z dobrej strony, lecz nie wyszli z grupy, a w 2022 zadziwili wszystkich, eliminując Hiszpanię i Portugalię i zajmując czwarte miejsce - najwyższe w dziejach afrykańskiego futbolu. Regragui, na stanowisku selekcjonera następcą Vahida Halilhodzicia stał się bohaterem narodowym i wyznaczono mu nawet sensacyjne odpadnięcie w 1/8 finału Pucharu Narodów Afryki 2023.

Maroko przegrało z RPA 0:2, a w 85. minucie przy stanie 0:1 rzutu karnego nie wykorzystał Achraf Hakimi, długo pocieszany przez kolegów po końcowym gwizdku.

Największa gwiazda „Lwów Atlasu” strasznie ambicjonalnie podchodzi do gry dla Maroka i stawia się na każde wyzwanie. Kontuzja kostki stawiała pod znakiem zapytania występ obrońcy Paris SG w PNA 2025, ale ambitny zawodnik wygrał batalię z czasem i jest do dyspozycji Regragui. Wszyscy w kadrze dmuchają jednak na zimne i Hakimi mecze z Komorami (2:0) i Mali (1:1) obejrzał z ławki. Cały kraj żyje występami swoich ulubieńców, którzy



Marokańczyk, grający w Realu Madryt - Brahim Díaz (numer 10) strzelił już w tej edycji PNA dwa gole

znajdują się pod ogromną presją.

W premierze rzutu karnego nie wykorzystał Soufiane Rahimi (Al-Ain), ale po przerwie do siatki rywala trafiali Brahim Díaz (Real Madryt) - cudowna przewrotka i Ayoub El Kaabi (Olympiakos). Mali podniosło poprzeczkę wyżej i urwało punkty gospodarzom.

Potyczkę gospodarzy z Komorami obejrzało w Rabacie ponad 60 tysięcy widzów, konfron-

tację Egiptu z RPA w Agadirze 40219, a jeden z faworytów turnieju po czerwonej kartce Mohameda Hany z Al Ahly Kair musiał od doliczonego czasu pierwszej odsłony radzić sobie w dziesiątkę. Wcześniej sam Mohamed Salah wywalczył rzut karny i go wykorzystał. Ekipa Faraonów wygrała oba spotkania, z Zimbabwe (2:1) wykazała się ogromnym hartem ducha, a w doliczonym czasie wiktory zapewnił jej

oczywiście największy gwiazdor, ostatnio w odstawce w Liverpoolu.

33-letni zawodnik stara się jednak zapominać o problemach w The Reds, kadra daje mu możliwość udowodnienia, że wciąż wiele znaczy w światowym futbolu. W Maroku zaliczył piątą edycję PNA z trafieniami, ale cele osobiste nie są dla niego ważniejsze niż drużynowe.

- Motywacja Mohameda jest wyjątkowo silna, on wygląda jakby dopiero zaczynał przygodę z reprezentacją Egiptu. Zawsze gdy ma słabszy okres w klubie w drużynie narodowej odzyskuje siły i prezentuje się jeszcze lepiej. Musi nam pomóc wygrać ten puchar - mówi Hossam Hassan, selekcjoner Egipcjan, jako piłkarz triumfator Pucharu Narodów Afryki 1986, 1998, 2006, człowiek który zaliczył w przeciągu 21 lat 177 występów w reprezentacji i uzyskał 69 goli. Pozostaje liderem klasyfikacji najlepszych Egiptu, ale tylko 4 trafienia traci do niego Salah, któremu kibicuje z całego serca. Najlepiej jakby jeszcze pomógł to w wywalczeniu ósmego złota na Czarnym Lądzie. Po ostatnim triumfie - w 2010 nie kwalifikowali się do trzech kolejnych edycji, a w 2017 i 2021 sięgali po srebrne medale. W Afryce nawet połowa

uczestników Pucharu Narodów Afryki 2025 (odbywa się przełomie lat 2025 i 2026 też ze względu na naciski klubów europejskich) mierzy w triumf. Po to w Maroku pojawił się Sadio Mane z silnym Senegalem (świetnie gra Nicolas Jackson z Bayernu), Riyad Mahrez z przebudowywaną Algierią. Mahreza denerwowała krytyka ze strony algierskich mediów i odpowiedział dwoma trafieniami z Sudanem (3:0).

- Gole budują pewność siebie - skomentował napastnik Al Ahli z Arabii Saudyjskiej, była gwiazda Manchesteru City. Kibicom z Kamerunu naraził się idol, Samuel Eto'o, obecny prezydent federacji, któremu nie pasował w kadrze... Vincent Aboubakar.

Usunął kapitana wraz z selekcjonerem, bo ponoć obawiał się, że ten dogoni go w bramkach dla drużyny narodowej. Aboubakar ma 45, Eto'o 52 i jak widać ten drugi pan niewiele się zmienił, wywoływał skandale jako zawodnik, teraz robi piastując inną funkcję.

Bez Aboubakara, „Nieposkromione Lwy”, poskromione w barażach o mundial przez Demokratyczną Republikę Kongo w swoim premierowym boju na PNA 2025 pokonały w Agadirze Gabon 1:0 po bramce Karla Etta Eyonga z Levante. ©©

Kobayashi i Prevc głównymi bohaterami TCS?

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Na poniedziałek, 29 grudnia, zaplanowano pierwszy konkurs 74. Turnieju Czterech Skoczni. Zmagania zainaugurowane zostaną w Oberstdorfie.

To już siódmy rok z rzędu, gdy rywalizacja (nie licząc kwalifikacji) w najbardziej znanej imprezie świata skoków narciarskich rozpocznie się tego samego dnia, a więc dwa dni przed sylwestrem. Wcześniej daty bywały różne, zazwyczaj początek wyznaczano w terminie 28-30 grudnia, w początkowych edycjach zdarzyło się jednak, że pierwszy konkurs odbył się 27 grudnia, w ostatni dzień roku, a nawet 1 stycznia (wówczas inauguracja odbyła się w Garmisch-Partenkirchen).

W historii turnieju zapisało się z różnych względów wielu skoczków. Jednym z nich jest Adam Małysz, który w sezonie 2000-01 jako pierwszy Polak zakończył niemiecko-austriackie zmagania na pierwszej pozycji. W kolejnym wielkiego wyczynu dokonał Niemiec



Ryoyu Kobayashi przed świętami wygrał w Engelbergu, teraz powalczy o triumf w TCS

Sven Hannavald, który jako pierwszy wygrał słynną imprezę, kończąc zwycięstwem każde pojedyncze zawody. Jego osiągnięcie w późniejszym czasie powtórzyli jeszcze Kamil Stoch (sezon 2017-18) i Ryoyu Kobayashi (sezon 2018-19).

Wspomniany Japończyk, który jest wymieniany jako je-

den z faworytów najbliższej edycji turnieju, w jego historii zapisał się w jeszcze jeden niepowtarzalny sposób. Otóż w sezonie 2023-24 okazał się w łącznej klasyfikacji najlepszy, a każdy z czterech konkursów kończył na... drugiej pozycji.

Kto jeszcze może powalczyć o miano najlepszego w tego-

rocznej prestiżowej imprezie? Z pewnością Domen Prevc, który zanotował bardzo udany początek sezonu, wygrał pięć z rzędu konkursów (seria została przerwana przed świętami przez Ryoyu w Engelbergu) i jest liderem klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Słowenia czeka na triumf od se-

zonu 2015-16, gdy najlepszy okazał się... brat aktualnego dominatora - Peter.

Na przełamanie złej serii liczą także Niemcy - od spektakularnego triumfu Hannavalda 24 lata temu żadnemu innemu skoczkowi z tego kraju nie udało się wygrać Turnieju Czterech Skoczni. Nasi zachodni sąsiedzi szansy tym razem upatrują w osobach Philippa Ramunda i Felixa Hoffmanna, którzy dobrze poczynali sobie w grudniowych zawodach Pucharu Świata.

Jeśli chodzi o Białą-Czerwoną, którzy dotychczas pięć razy okazywali się najlepsi (trzy razy Stoch, po razie Małysz i Dawid Kubacki), nie ma podstaw ku temu, by liczyć na to, iż nasz przedstawiciel włączy się do walki o wygraną. Jeśli już ktokolwiek mógłby namieszać, to jedynie Kacper Tomasiak, który zaskakująco dobrze poczynił sobie w Pucharze Świata i coraz śmielej spogląda w kierunku podium, wydaje się jednak, że jeszcze nie będzie w stanie popsuć plany faworytom. Z drugiej strony - skoro ćwierć wieku temu skutecznie o triumf powalczył aktualny prezes Pol-

skiego Związku Narciarskiego, na którego przed startem zmagania w zasadzie nie stawiano, dlaczego w jego ślady nie miałyby pójść trzynasty obecnie skoczek w Pucharze Świata?

Kadrę Białą-Czerwoną oprócz Tomasiaka tworzą Stoch, Piotr Żyła, Paweł Wąsek i Maciej Kot. Zmagania odbywać się będą w parach utworzonych na podstawie kwalifikacji (zwycięzca z ostatnim, drugi z przedostatnim, itd.). Zwycięzca każdej z par wywalczy awans do serii finałowej (25 skoczków), a stawkę uzupełni pięciu tzw. szczęśliwych przegranych (z najwyższą notą). ©

Plan Turnieju Czterech Skoczni

- 29 grudnia (godz. 16.30):** Konkurs w Oberstdorfie (Niemcy)
- 31 grudnia (godz. 16.00):** Kwalifikacje w Garmisch-Partenkirchen (Niemcy)
- 1 stycznia (godz. 14.00):** Konkurs w Garmisch-Partenkirchen (Niemcy)
- 3 stycznia (godz. 14.30):** Kwalifikacje w Innsbrucku (Austria)
- 4 stycznia (godz. 13.30):** Konkurs w Innsbrucku (Austria)
- 5 stycznia (godz. 16.30):** Kwalifikacje w Bischofshofen (Austria)
- 6 stycznia (godz. 16.30):** Konkurs w Bischofshofen (Austria)

Nawet Mikaela Shiffrin nie dała rady

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

W ośrodku narciarskim Semmering, w austriackich Alpach, Maryna Gąsienica-Daniel zajęła 5. miejsce - najwyższe w karierze - w slalomie gigantycznym do klasyfikacji generalnej PŚ!

Po pierwszym przejeździe, Polka była dopiero dwunasta, ale w drugim pojechała fantastycznie, uzyskując trzeci czas (szybsze były tylko Austriaczka Nina Astner i Camille Rast ze Szwajcarii).

Fenomenalnej Amerykance Mikaeli Shiffrin, która aż 105 razy wygrywała zawody Pucharu Świata, „dołożyła” prawie pół sekundy. Piąte w tym sezonie zawody w tej konkurencji wygrała inna Austriaczka Julia Scheib.

Drugi przejazd slalomu giganta w Semmering, zdominowała dość niespodziewanie Nina Astner. Austriaczka po pierwszej próbie była 30., ale ostatecznie awansowała na najwyższą w karierze 12. lokatę.

Maryna Gąsienica-Daniel po raz pierwszy od prawie trzech lat znalazła się w czołowej „dziesiątce” elitarnego cyklu. Ostatnio udało jej się to w marcu 2023 roku w Andorze, gdzie była



- To była trudna trasa, bardzo wyboista, ale trzeba było atakować od początku do końca - stwierdziła na mecie

ósma. Rekordowe dotychczas wyniki osiągała w latach 2021-2022, kiedy czterokrotnie zajęła 6. miejsce

Triumfatorka zawodów, Austriaczka Julia Scheib uzyskała 0.14 sekundy przewagi nad Szwajcarką Camille Rast oraz 0.40 sekundy nad mistrzynią olimpijską z Pekinu w tej konkurencji, Szwedką Sarą Hector, która prowadziła po pierwszym przejeździe.

Gąsienica-Daniel straciła do zwyciężczyni 1.36 sekundy. Amerykanka Mikaela Shiffrin była wolniejsza od Polki w dwóch przejazdach o 0.09 sekundy...

Następny gigant zaplanowano na 3 stycznia w słoweńskiej Kranjskiej Gorze. Później rywalizacja w tej konkurencji odbędzie się jeszcze dwukrotnie przed startem XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich - 20 stycznia we włoskim Plan de Corones (Kronplatz) oraz cztery dni później w czeskim Szpindlerowym Młynie.

27 marca 1982 roku, we francuskim Montgenèvre, Dorota Tlałka po raz pierwszy stanęła na podium zawodów PŚ, zajmując 3. miejsce w slalomie.

14 grudnia 1984 roku, w Madonnie di Campiglio wygrała już tej rangi imprezę (slalom). ©

Świątek zagrała pokazowo w Chinach

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Iga Świątek zakończyła występy w pokazowym turnieju World Tennis Continental Cup w chińskim Shenzhen. Polka wygrała jeden mecz i doznała dwóch porażek.

Przed wylotem do Chin, raszynianka rozegrała ostatni mecz 16 listopada w ramach „Billi Jean King Cup”. Zatem wolne od tenisa trwało dość długo, bo 40 dni. W swoim pierwszym występie w Azji, wiceliderka rankingu WTA wygrała z Jeleną Rybakina 6:3, 6:3. Pierwszy set zaskakująco łatwo padł łupem Igi. Polka szybko wypracowała sporą przewagę (5:1), a łącznie straciła tylko trzy gemy. Druga część pojedynku była już znacznie bardziej wyrównana, a kluczowy moment nastąpił przy stanie 4:3 dla wyżej klasyfikowanej tenisistki - piłka po zagranii Świątek szczęśliwie przedostała się na drugą stronę kortu, zapewniając naszej tenisistce przełamanie. Kolejnym gem, w którym to raszynianka serwowała, okazał się być ostatnim.

- Turnieje pokazowe są okazją, by próbować grać coś nowego. Dziś zagrałam pierwszy wygrywający skrót prawdo-

dobnie od sześciu lat, ale w najbliższym czasie raczej zbyt wiele w moim wykonaniu ich nie będzie. Dziękuję kibicom za przybycie i oglądanie naszej rywalizacji - powiedziała po spotkaniu Świątek.

W swoim drugim meczu, raszynianka nie sprostала Chince Wang Xinyu przegrywając 2:6, 3:6. Świątek i Wang w oficjalnych meczach spotkały się dotychczas tylko raz. W 1/16 finału French Open w 2023 roku Polka zwyciężyła 6:0, 6:0. W Chinach musiała tym razem uznać wyższość rywalki, która zajmuje 57. miejsce w rankingu WTA.

W trzecim i ostatnim występie przed chińską publicznością, reprezentantka Polski zagrała w mikście z Monakijczykiem Valentinem Vacherotem. Ich rywalami byli, Kazaszka Jeleną Rybakina i Rosjanin Andriej Rublow. Polsko-monakijski duet przegrał 4:6, 4:6. Po tym spotkaniu drużyna Europy, którą reprezentowała Świątek, przegrywała z zespołem Reszty Świata 7:12. Oznaczało to, że tenisiści ze Starego Kontynentu nie mogli już wygrać turnieju. Organizatorzy postanowili jednak, że odbędzie się ostatnie z zaplanowanych spotkań, w którym Rublow miał zmierzyć się z Włochem Flavio Cobollem.

Podczas pokazowego turnieju w Chinach, nasza tenisistka była liderką zespołu z Europy, w którym grali ponadto Valentin Vacherot z Monako, Szwajcarka Belinda Bencić i Flavio Cobolli z Włoch. Team World tworzyli Jeleną Rybakina, Andriej Rublow z Rosji oraz Chińczycy Zhang Zhizhen i Wang Xinyu).

Prosto z Chin najlepsza z polskich tenisistek poleciała do Australii, gdzie 2 stycznia rozpocznie się turniej drużyn mieszanych United Cup. Polacy w grupie zmierzą się z Niemcami i Holandią. W składzie Białą-Czerwoną znaleźli się ponadto Hubert Hurkacz, Katarzyna Kawa, Katarzyna Piter, Jan Zieliński i Daniel Michalski. Polka po raz pierwszy na korcie pojawi się w poniedziałek, 5. stycznia. Tego dnia zagra premierowy mecz, pierwszy w regularnym sezonie, a jej rywalką będzie Niemka Eva Lys. Polacy w dwóch poprzednich edycjach United Cup dotarli do finału - w 2024 roku przegrali z Niemcami, a w bieżącym z Amerykanami, którzy będą bronić tytułu w mistrzowskim składzie, z Coco Gauff i Taylorem Fritzem na czele. Turniej rozgrywany będzie w Sydney i Perth, zakończy się 11 stycznia. ©

Iga stawia na zdrowie i dobre samopoczucie

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

TENIS. W Shenzhen w pokazowym turnieju World Tennis Continental Cup Iga Świątek wróciła na kort. Rozmawiamy z Maciejem Ryszcukiem, jej trenerem przygotowania fizycznego.

Jak wyglądały przygotowania do sezonu naszej najlepszej tenisistki?

Intensywnie, zresztą tak jak to miało miejsce przed startem poprzednich sezonów. Na ten moment Iga prezentuje się naprawdę bardzo fajnie. Jestem w stanie zaryzykować twierdzenie, że lepiej niż w poprzednich latach o tej samej porze. Mamy dobrą bazę wyjściową i zobaczymy jak to się przełoży na korcie na wyniki.

Kiedy wznowiliście treningi?
Na początku grudnia.

Nad czym pracowaliście najbardziej, jeśli chodzi o przygotowanie fizyczne Igi?
Właściwie to nad każdą z cech motorycznych. Tenis jest bardzo ogólnorozwajową dyscy-

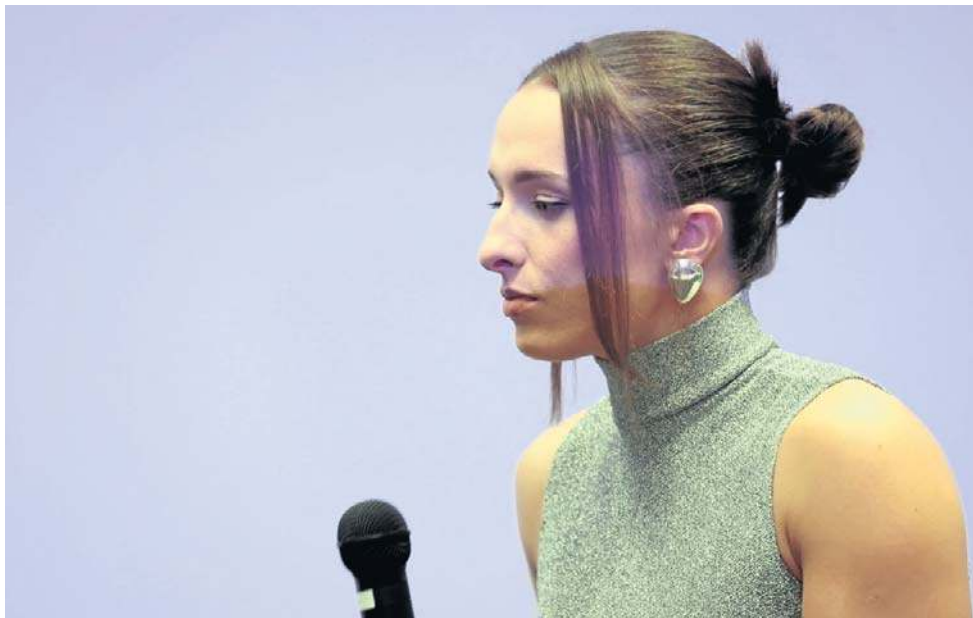
pliną sportu, więc pracujemy nad wytrzymałością, mocą i siłą. Staram się pracować z Igą nad tym, czego trener technicznie wymaga od zawodniczki i ja staram się jej to ułatwić.

Iga nie miała zbyt długiego rozbratu z tenisem. W połowie listopada grała jeszcze w reprezentacji Polski w Billie Jean King Cup w Gorzowie Wielkopolskim. To chyba ułatwiło wam szybki powrót na pełne obroty?

Zgadza się. Zresztą staramy się pracować regularnie przez cały rok. Nie dzielimy treningów na bloki, tylko codziennie stosujemy tak zwane mikro-dozowanie. Dzięki temu potem, gdy przytrafia się właśnie taka przerwa jak teraz, to ona nie jest zbyt znacząca dla całego procesu wejścia zawodniczki w nowy sezon.

Kiedy treningi z Igą wznowił Wim Fissett?

Trener ruszył z zajęciami równoległe do moich z przygotowaniem fizycznego. Na początku Iga więcej czasu spędzała ze mną, a do treningów



FOT. ADAM JANKOWSKI

Iga Świątek po 40 dniach przerwy rozpoczęła przygotowania do powrotu na szczyt

z trenerem Fissettem przystępowała nieco bardziej zmęczona. Z czasem proporcje zaczęły się zmieniać.

Podczas turnieju w Chinach nie towarzyszył pan Idze. Nie będzie pan też obecny w Australii, gdy reprezentacja Polski w składzie z Igą Świątek

oraz z Hubertem Hurkaczem będzie uczestniczyć - w dniach od 2 do 11 stycznia - w rozgrywkach United Cup. Kiedy dołączy pan do zespołu Igi?

Za jej pozwoleniem oraz reszty sztabu, okres świąteczny spędzam z rodziną w domu. Do zespołu dołączę

w Sydney, tuż przed rozpoczęciem wielkoszlemowego Australian Open.

Jaki cel stawia sobie sama Iga, ale też cały wasz zespół przed startem nowego sezonu? Czy będzie to powrót tenisistki na pierwsze miejsce w rankingu WTA?

Na pewno chcemy wygrywać jak najwięcej meczów i turniejów, chcemy zdobywać tytuły. A to na koniec roku będzie się przekładać na konkretne miejsce tenisistki w rankingu, dlatego zamierzamy się po prostu koncentrować na każdym pojedynczym kroku, na każdym spotkaniu i turnieju. Uważamy, że to najlepsza droga do tego, aby na koniec 2026 roku Iga była numerem jeden i najlepszą tenisistką na świecie.

Iga zapowiedziała, że w sezonie 2026 rozważy opuszczenie niektórych obowiązkowych turniejów, aby zadbać o swoje zdrowie i samopoczucie mentalne.

Takie są plany. Zawsze staraliśmy się okroić kalendarz startów na tyle, na ile możemy. Musimy słuchać ciała zawodniczki, ale też jej samej. Jeżeli w danym turnieju chce grać, to damy jej taką możliwość, choć czasami trzeba powiedzieć twardo: nie. Wszystko będzie jednak zależało od wyników, które Iga będzie osiągała oraz od jej samopoczucia w trakcie sezonu. ©©

Aleksandra Mirosław: Długo pracowałam nad tym, aby nie mieć oczekiwań

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

WSPINACZKA. O zakończonym sezonie oraz planach na 2026 rok, rozmawiamy z Aleksandrą Mirosław, mistrzynią olimpijską i dwukrotną mistrzynią świata we wspinaczce sportowej na czas.

Co zmieniło się w pani życiu, ale też dla wspinaczki sportowej w Polsce po ostatnich sukcesach?

Bardzo dużo. Przede wszystkim nasza dyscyplina bardziej zakorzeniła się w świadomości i głowach polskich kibiców. Osób, które wspinają się w naszym kraju rekreacyjnie jest bardzo dużo, a po ostatnich igrzyskach jest ich jeszcze więcej.

Powstał też plan budowy w Krakowie Centrum Przygotowań Olimpijskich pod kątem tylko wspinaczki sportowej.

Rozmawiałam na ten temat z ministrem sportu panem Jakubem Rutnickim i wiem, że odbyły się w tej sprawie także rozmowy z prezydentem Krakowa. Będę w tym projekcie uczestniczyła, służąc radą, pomocą i swoim doświadczeniem. Jestem przekonana, że

to dobre decyzje, które w przyszłości zaowocują.

W tym roku zorganizowała pani wyjątkowe zawody wspinaczkowe dla dzieci, w których wzięło udział prawie tysiąc osób. Na wspinaczkę sportową w Polsce jest moda?

- UP! Games to projekt, który od dawna chodził mi po głowie. Chciałam stworzyć inicjatywę, dzięki której dzieci będą mogły spróbować wspinaczki w bezpiecznej i przyjaznej atmosferze, a przy tym poczuć emocje prawdziwej rywalizacji. Ruszyliśmy z projektem w Krakowie, a w przyszłości chcemy go rozwijać w kolejnych miastach w całej Polsce. Teraz duża rola trenerów i instruktorów, aby zachęcać dzieci do uprawiania tej pięknej dyscypliny, fajnie ich prowadzić. Ważne, aby pokazali im, że na tym etapie rywalizacja to fajna zabawa.

W kończącym się roku zanotowała pani kolejne spektakularne sukcesy, zdobywając mistrzostwo świata i Europy, bijąc przy tym własny rekord świata (6,03 s) podczas zawodów w Seulu. Wszystkie sportowe marzenia udało się zrealizować?



FOT. WOJCIECH MATYSIK

Polska mistrzyni, Aleksandra Mirosław, przyznaje, że po igrzyskach w Paryżu miała syndrom postolimpijski

Długo pracowałam nad tym, aby nie mieć oczekiwań. W sezonie po igrzyskach musiałam trochę przepracować podejście, że teraz muszę wszystkim udowodnić, że złoty medal na igrzyskach nie był przypadkowy, że powinnam się w ogóle znaleźć w Paryżu. Przez pierwsze pół roku pracowałam przede wszystkim nad swoim nastawieniem mentalnym przed tegorocz-

nymi zawodami. Musiałam się na nowo odnaleźć w rzeczywistości poolimpijskiej, aby tamten etap definitywnie zamknąć.

Czas pokazał, że udało się pani znakomicie.

Zrobiliśmy to razem z całym moim zespołem. Z trenerem i mężem Mateuszem, psychologą Darią Abramowicz oraz menadżerem. Na mistrzostwa

świata do Seulu wyjechałam w pełni gotowa i cieszę się, że zakończyło się sukcesem, a mój występ był przyjemny do oglądania.

Niedawno przyznała pani, że odczuwała wręcz strach, co będzie po igrzyskach.

W psychologii to się nazywa syndrom postolimpijski. Cierpię na niego nie tylko sportowcy, ale też ludzie, którzy są blisko nich, trenerzy, współpracownicy, członkowie zespołu, którzy wspierają zawodników w dążeniu do celów. To było ogromne wyzwanie. Moja psycholog jest jednak bardzo doświadczona i doskonale wiedziała, że to nastąpi, była na to przygotowana. Przeprowadziła mnie przez ten miniony sezon w najlepszy możliwy sposób. Na pewno bez wsparcia psychologa, czy mojego trenera nie dałabym rady i nie cieszylibyśmy się z kolejnego złotego medalu na dużej imprezie.

Jak wygląda współpraca z Darią Abramowicz?

Różnie. Czasami spotykamy się na żywo, czasami zdalnie. Jest dla mnie dostępna, gdy tego potrzebuję. Jeśli potrzebuję przegadać jeszcze jakieś sprawy przed samym startem,

to też służy mi pomocą. W Seulu miałam szczęście, bo w tym samym czasie Daria była z Igą w tym samym miejscu, odbywał się tam tenisowy turniej WTA i mogłyśmy się spotkać. Podobnie było podczas igrzysk w Paryżu, mogłyśmy dopracować ostatnie szlify w cztery osoby. Nigdy nie odczułam, że jestem zepchnięta na dalszy plan i nie ma dla mnie przestrzeni na pomoc. Wręcz przeciwnie, Daria Abramowicz zawsze jest gotowa i otwarta na moje potrzeby.

Po sezonie udało się odpocząć?

Na początku października miałam dwa tygodnie wolnego tylko dla siebie i mogłam się zregenerować. Jestem już po pierwszym cyklu przygotowań do startów w nadchodzącym 2026 roku.

Jakie ma pani plany na kolejny sezon?

Podejdę do niego z dużym zaciekawieniem. Zobaczymy, co się wydarzy. Imprezą docelową będą dla mnie mistrzostwa Europy oraz zawody Pucharu Świata, które w pierwszy weekend lipca odbędą się w Krakowie. ©©

Uważam, że bez fajnego świątecznego starcia święta są zasadniczo nudne

Filip Chajzer w Plotku Fot. Joanna Urbaniec



Z ŻYCIA GWIAZD

Julia Wieniawa miała niespodziankę
Piosenkarka tuż przed świętami skończyła 27 lat. Z tej okazji przyjaciele przygotowali dla niej urodzinową imprezę niespodziankę. Był tort inspirowany słynną płytą brytyjskiej wokalistki Charli XCX „Brat” i otwieranie prezentu przy akompaniamencie mariachi. Wśród gości na fotkach w necie można było wypatrzeć m.in. Maffashion i Natsu.

Marcela Leszczak nie jest samotna

W „Pytaniu na śniadanie” zapytano ją, czego nauczyła ją rozstanie z mężem – aktorem Michałem Koterskim. – Tego, że kobieta, która jest sama, nie musi być samotna, że macierzyństwo po rozstaniu również może dawać radość i spełnienie. No i tego, że nigdy nie jest na nic za późno – powiedziała modelka.

Anna Lewandowska odkryła, co jest ważne

Z okazji świąt Bożego Narodzenia celebrytka opublikowała w internecie garść refleksji: „Wieloletnie badania Uniwersytetu Harvarda nad długowiecznością pokazują jasno: to nie pieniądze, status społeczny ani nawet perfekcyjna dieta mają największy wpływ na długość i jakość życia. Najważniejsze są relacje. (...) A ten świąteczny czas przypomina, że najcenniejsze, co możemy sobie dać, to prawdziwe połączenie z drugim człowiekiem. Dbajmy o emocje. Dbajmy o relacje” – napisała.

(GZL) Fot. Szymon Starnawski



W TELEWIZJI



Bolero

TVP Kultura, 20:00

Gdy Paryż żyje w rytmie szalonych lat 20. XX w., choreografka oraz tancerka Ida Roubinstein (Jeanne Balibar) zleca Maurice'owi Ravelowi (Raphal Personnaz) skomponowanie muzyki do jej kolejnego baletu. Kompozytor wie, że to musi być coś eksperymentalnego i odważnego.

Kłątwa

TVN Fabuła, 20:00

Zmęczone przeciwnościami siostry udają się do domu rodzinnego. Podczas wieczornej degustacji babci-nych nalewek dowiadują się, że ciąży nad nimi klątwa nałożona na ich rodzinę wiele lat wcześniej przez samego papieża.

25 lat miłości: Jubileusz „M jak miłość”

TVP 2, 20:55

Przygotowana z okazji ćwierćwiecza najpopularniejszego serialu w Polsce pełna emocji, ciepła i wzruszeń podróż do Grabiny – miejsca, które na stałe zapisało się w sercach widzów.

Zaginione królestwo piratów

Fokus TV, 22:00

Prawdziwa historia piratów z Karaibów. Po zakończeniu wojny o sukcesję hiszpańska setki korsarzy tracą źródło utrzymania i stają przed wyborem nowej drogi. W tym samym czasie katastrofa hiszpańskiej floty skarbów u wybrzeży Florydy przyciąga uwagę żeglarzy. Te wydarzenia dają początek złotemu wiekowi piractwa.

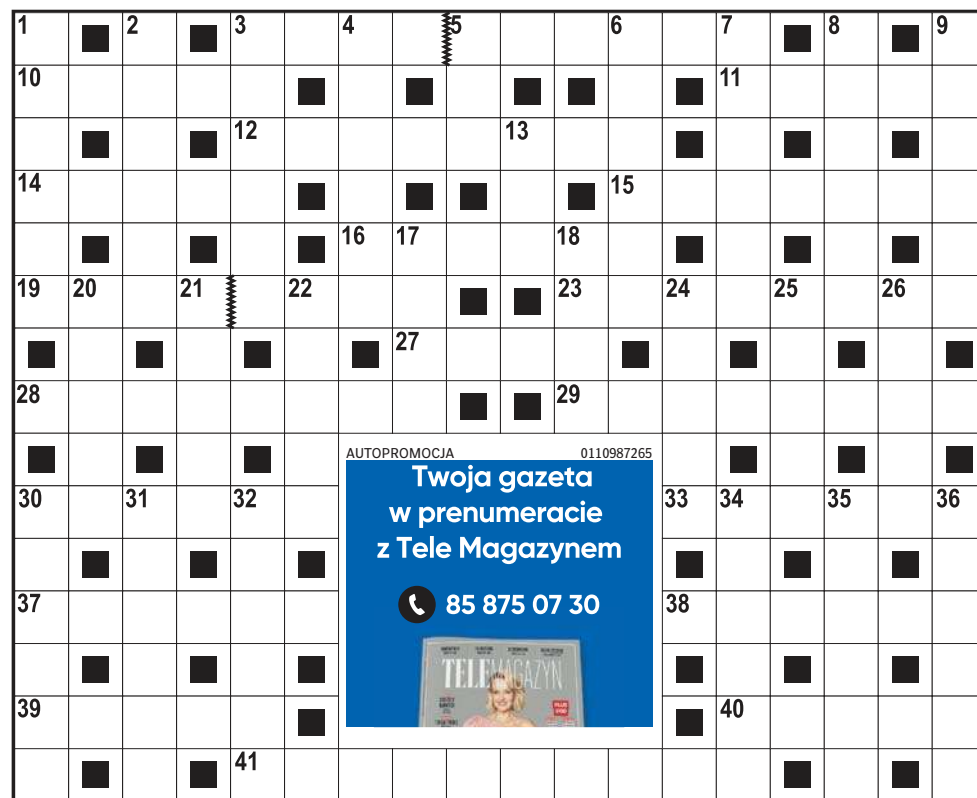
KRZYŻÓWKA NR 197

Poziomo:

- 3) były król Hiszpanii,
- 10) „... Czerwona”, amerykański western,
- 11) muza poezji miłosnej,
- 12) nauka o budowie i dziejach Ziemi,
- 14) rzecz niezwykła i osobliwa,
- 15) uśpienie pacjenta,
- 16) minerał najtwardszy po diamentie,
- 19) wegański zamiennik żelatyny,
- 23) Clint, aktor z filmu „Tylko dla orłów”,
- 27) „Zaklęty ...”, polski serial kostiumowy,
- 28) grecka bogini łowów, dziek przyrody, lasów,
- 29) dwuskrzydłowe wrota,
- 30) cienka tkanina bawełniana o splocie płóciennym,
- 33) łowny ptak z tundry,
- 37) snuje fantastyczne opowieści,
- 38) ... Falk, reżyser filmu „Wodzirej”,
- 39) płaszcz podbity futrem,
- 40) wydra morska z wybrzeży Pacyfiku,
- 41) uczeń szkoły ogólnokształcącej.

Pionowo:

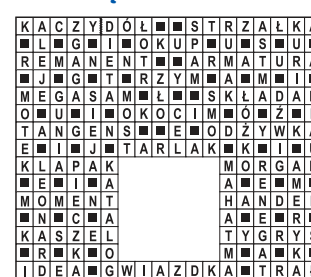
- 1) zarost Koziółka Matółka,
- 2) sentencja, myśl przewodnia,
- 3) wilcza ..., czyli pokrzyk,
- 4) instrument muzyczny, wil-damora,
- 5) opłata od przewozu i wywozu,
- 6) stolica i największe miasto Angoli,
- 7) głęboko skrywana tajemnica,



- 8) afrykański kraj należący do Maghrebu,
- 9) szynowy lub kosmiczny,
- 13) duża afrykańska antylopa,
- 17) obóz wojsk tatarskich,
- 18) żyłka na listku,
- 20) ochrania dłoń szermierza,
- 21) zapięcie przy kurtce,
- 22) nacięcie na śrubie,
- 24) dawne narzędzie żniwiarza,
- 25) był nim Kara Mustafa,

- 26) symptom choroby, oznaka,
- 30) amator hucznej zabawy, birbant,
- 31) lokalna nazwa cyklonu tropikalnego,
- 32) np. „Stawka większa niż życie”,
- 34) mieszkanka stolicy Grecji,
- 35) obsługiwane przez artylerzystów,
- 36) ziołowa nalewka z Azji.

ROZWIĄZANIE NR 196



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Skup się na priorytetach. Horoskop dzienny wróży, że krótka rozmowa przyniesie jasność umysłu. Nie forsuj na siłę swoich pomysłów.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i konsekwencja pomogą ci osiągnąć obrany cel. Horoskop na dziś bardzo wyraźnie zapowiada, że uczeszy to nie tylko ciebie.
Baran (21.03 - 19.04)
Tempo dnia wzrośnie. Pisz i mów jasno, bo horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że szczegół zdecyduje o skuteczności działań.

Byk (20.04 - 20.05)

Ambicja pomaga, ale cierpliwość daje więcej. Horoskop dzienny to wskazówka, by pokazać klasę, unikać sporów i wywierania presji.
Bliznięta (21.05 - 21.06)
Porządek sprzyja pracy. Mały detal poprawi wynik, więc horoskop na dziś stanowczo radzi skrupulatnie sprawdzać fakty oraz terminy.
Rak (22.06 - 22.07)
Równowaga wraca. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że współpraca ułatwi wybór, a szczerowość skróci drogę do zgody.

Lew (23.07 - 22.08)

Konsekwencja się opłaci. Horoskop dzienny podpowiada, by skupić się na zadaniach, ustalić ramy i nie odkladać rozmów na później.
Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pomysłowość osiągnie wyżyny. Horoskop na dziś radzi testować nowości, ale słuchać również, co mają do powiedzenia inni.
Waga (23.09 - 22.10)
Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że to dobry moment na pokazanie swoich talentów.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Determinacja popchnie cię do przodu. Horoskop dzienny ostrzega jednak, by zachować umiar i nie wchodzić w zbędne konflikty.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Chęć przygód wzrośnie. Horoskop na dziś zapowiada, że szybka zmiana planów może przynieść inspirację oraz nową perspektywę.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Obowiązki są ważne, lecz pamiętaj o regeneracji. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że dobra organizacja wszystko Ci ułatwi.